Nr. 228 Kraków, Czwartek dnia 6 Października 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Minister baron Dipauli.

W piątek po południu — pisze do nas przygodny parlamentarny korespondent — opuszczałem parlament w towarzystwie barona Dipaulego. Przyznaję, że byłem niemało wzburzony wynikiem głosowania, który zapewnił stronnictwom opozycyjnym przemijający, niemniej jednak dla nas dotkliwy tryumf. Gryzło mnie zwłaszcza to, że winę moralnej porażki trzeba było przypisać epidemji kompromisowania, ogarniającej polską delegację w Wiedniu w sposób coraz bardziej niepokojący. Nie ukrywałem moich uczuć przed baronem Dipaulim, na którym, ku mojemu zdziwieniu, nie znać było bynajmniej rozdrażnienia, jakiego spodziewałem się po tym bardzo nerwowym, nieledwie namiętnym parlamentarzyście. Na twarzy barona igrał tylko ironiczny, żółciowy uśmiech; przyzwyczailiśmy się już do tego uśmiechu w parlamencie.

— Nie widzę w tem nic strasznego — mówił. Przeciwnie, jest to szklanka zimnej wody, wylana za kołnierz prawicy. To nie minie bez dobrego skutku. Co do mnie przykro mi tylko trochę, że wysunięto mnie na drugiem posiedzeniu, abym zwalczał według sił wniosek Schwegla, na to, aby na trzeciem posiedzeniu czynem wyprzeć się moich wywodów...

— W każdym razie prezydent uratował zasadniczą stronę sprawy; zastrzegł się, żeby to nie stanowiło precedensu...

— Zobaczymy o ile na te zastrzeżenia zwracać będzie opozycja uwagę po ukończeniu pierwszego czytania przedłożeń ugodowych i przy przejściu do dalszych projektów rządu. Będziemy mieli do przebycia jeszcze jedną formalną dyskusję; oczywiście ja już nie będę wyciągał kasztanów z ognia. Zostawię to pańskim rodakom...

— Wątpię, czy się tego podejmą. Boję się, że wytrwają w kompromisowem usposobieniu...

— Sądzę, że do tego czasu zajdą wypadki, które może wpłyną cokolwiek na ich usposobienie... Teka ministra handlu opróżnia się; przeznaczona ona jest, jak się zdaje, dla prawicy... Być może, że kolega Milewski zechce ją przyjąć...

Baron Dipauli zamyślił się, po chwili, jakby zaczynając mówić o czem innem, mówił:

— Wy jesteście dziwni ludzie; wtedy kiedy ja rozwijałem starania nadludzkie, aby do jakiegokolwiek możliwego i godziwego doprowadzić kompromisu, z waszej strony spotykałem się z niepojętą twardością... Dziś, kiedy ja straciłem nadzieję, wy występujecie z kompromisem...

— To duch konstytucjonalizmu przemawia przez moich ziomków... Boimy się centralistycznej niemieckiej reakcji w razie środków pozakonstytucyjnych...

Baron Dipauli spojrzał na mnie zdziwiony, tak jak gdybym mówił od rzeczy.

— Niemiecko-centralistyczny spisek, w którego uplanowaniu bierze udział dr Kaicl? Cóż za pomysł! Przecież, gdyby w tym kierunku jakakolwiek istniała tendencja, nie upieranoby się tak ogromnie przy owych nieszczęsnych rozporządzeniach językowych, a dzień dzisiejszy przyniósłby nam dymisję nie ministra handlu, ale ministra skarbu.

— A więc zdaniem pana barona istotnie pozakonstytucyjne działanie jest najlepszym wyjściem z obecnego położenia?

— Za pozwoleniem, o pozakonstytucyjnem działaniu nie ma dotąd mowy. Artykuł XIV jest bądź co bądź integralną częścią konstytucji. Mowa być może na razie tylko o pozaparlamentarnem działaniu. Z chwilą zaś, w którejby nie z winy rządu i nie z winy większości, parlamentarne działanie stało się niemożliwe, nie ma innego wyjścia, jak tylko pozaparlamentarne. Ono nie jest ani najlepsze ani najgorsze, ono jest przymusowe. Nie w tem jednak, według mnie, leży sęk położenia. Tkwi on w tem, że z temi przedłożeniami ugodowemi jak się zdaje ani parlamentarnie, ani pozaparlamentarnie nie można będzie naprzód ruszyć...

— W zakżeż na wypadek pozaparlamentarnego działania przygotowane są pewne zmiany w ugodzie na naszą korzyść...

— Sądzisz pan, że te zmiany rzeczywiście są tak zasadnicze? Nie zdaje mi się. Pozaparlamentarne załatwienie ugody ma jednak jedną wyborną stronę, na którą się cokolwiek za mało zwraca uwagi. Oto forma zastrzeżenia wzajemności ze strony Austrji na wypadek uchwalenia ugody w Węgrzech daje nam możność w razie powrotu na ten lub ów sposób do normalnego parlamentarnego życia, naprawienia tego, co w dzisiejszych opłakanych stosunkach parlamentarnych, dało się tylko od biedy sklecić.

— A w razie wytrwania opozycji na dzisiejszem stanowisku pseudonormalności obrad parlamentarnych?

— Przedewszystkiem nie bardzo w to wierzę. Jeżeliby zaś do tego przyszło, sądzę, że odrzucenie tej ugody, a uchwalenie nowego prowizorjum nie byłoby znowu tak wielkiem nieszczęściem, iżby głowę sobie o mur rozbijać. Stanowisko rządu w rokowaniach następnych byłoby znacznie silniejsze. A nawet pseudonormalne, byleby tylko spokojne rozprawy do takiego, a nie do innego wyniku doprowadzić muszą... Uchwalenie tych przedłożeń przy najskuteczniejszej pomocy prawicy wydaje mi się mało prawdopodobnem.

Rozeszliśmy się w inne strony. Niezwracałem jeszcze wtedy tak wielkiej wagi na tę rozmowę... kiedy jednak dziś nominacja barona Dipaulego na ministra stała się faktem dokonanym, sądzę, że mniej więcej wierne jej streszczenie będzie z wielu względów dla was interesujące. M. W.

Koniec pierwszego czytania ugody.

W nadzwyczajnym dodatku, który wydaliśmy do poprzedniego numeru naszego dziennika, znaleźli czytelnicy cały przebieg wczorajszego posiedzenia, aż do chwili głosowania nad wnioskiem dep. Czecza. W uzupełnieniu należy tutaj podać sprawozdanie z samego końca posiedzenia, które nam po zamknięciu wczoraj wieczorem dodatku telefonicznie zakomunikowano.

Wniosek dep. C z e c z a uchwalony został większością 181 g ł o s ó w p r z e c i w k o 149 g ł o s o m. Z tego widać, że opozycja zjawiła się w słabszej liczbie, a prawica nie wiele wzrosła, jeśli się zważy, że za zamknięciem dyskusji głosowali W ł o s i i z n a c z n a c z ę ś ć w i e r n o k o n s t y t u c j o n i s t ó w, którzy zarówno jedni, jak drudzy należą w zasadzie do opozycji.

Po kilku sprostowaniach faktycznych ze strony posłów słoweńskich i kroackich, prezydent ogłosił porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia, które się zaczyna o godzinie 10 zrana. Porządek ten brzmi: 1) Dokończenie 1 czytania przedłożeń ugodowych (mowa jeneralnego mowcy opozycji); 2) Pierwsze czytanie przedłożeń rządowych o wydanych na podstawie ust. XIV konstytucji cesarskich zarządzeniach, co do prowizorjum budżetowego do końca 1898 roku; 3) Pierwsze czytanie ustawy o płacach sług państwowych; 4) Pierwsze czytanie wniosku dep. K r o n a w e t t e r a o oskarżenie hr. Badeniego za marnotrawienie pieniędzy państwowych; 5) Pierwsze czytanie wniosku a) dep. K a i s e r a i H o f m a n a; b) S c h ö n e r e r a, I r a, K i t t l a, W o l f a, T ü r k a i H o f e r a o oskarżenie obecnego rządu za wydanie cesarskich rozporządzeń; 6) Pierwsze czytanie wniosków: a) K a i s e r a, H o f m a n a i H o c h e n b u r g e r a; b) F u n k e g o i P e r g e l t a o oskarżenie b. prezydenta ministrów hr. Badeniego za zajścia na ostatnich posiedzeniach 13 tej sesji.

Dep. D a n i e l a k: Kiedyż przyjdzie stan wyjątkowy w Galicji?

P r e z y d e n t: Pensum jest w istocie cokolwiek obfite. (Wesołość).

Dep. H o f m a n n - W e l l e n h o f stawia do prezydenta zapytanie, dlaczego wnioski o oskarżenie ministrów nie idą w tym porządku, w jakim je wniesiono; następnie upomina się o wnioski nagłe, które mają być przedewszystkiem według porządku poddane pod dyskusję.

P r e z y d e n t oświadcza, że zgrupował razem wnioski o oskarżenie dotyczące jednego i tego samego przedmiotu. Co do drugiego pytania prezydent powołuje się znowu na § 5 ustawy z dnia 12 maja 1873 roku, który stanowi „bezwarunkowo“ (*ausnahmslos*), że projekty rządowe należy przedewszystkiem stawiać naprzód na porządku dziennym. Regulamin wprawdzie w § 42 zaznacza, że wnioski nagłe mają natychmiast być stawiane na porządek dzienny. Prezydent tłomaczy sobie to tak, że § 42 dopuszcza wyjątkowo postawienia na porządek wniosku nagłego przed przedłożeniem rządowem. Prezydent stawia pytanie, jaka była dotychczasowa praktyka — przyczem nie chce się powoływać na ostatnie półtora roku, lecz na czasy Chlumeckyego. Baron Chlumecky stawiał zawsze naprzód przedłożenia rządowe, a dopiero na końcu posiedzenia, o ile czas na to pozwalał, poddawał pod obrady wnioski nagłe. Na tem stanowisku stanie także i prezydent-mowca. Po pewnym czasie posiedzenia będą przerywane, po krótkiej przerwie będą na nowo podejmowane w celu dyskutowania kolejnego nad wnioskami nagłemi. Przestrzeganie tej zasady jest uprawnione. Jeżeli ona będzie przestrzegana objektywnie, spokojnie i trzeźwo, zadowolnicie się panowie z pewnością tym poglądem.

Dep. H o f m a n W e l l e n h o f zwraca uwagę, że nawet przy posługiwaniu się wszelkiego rodzaju sztuczkami nie zdoła prezydjum zmienić znaczenia § 42-ego regulaminu Izby, który stanowczo przemawia na korzyść opozycji i z którego opozycja wszystkie dla siebie korzyści wyciągnąć zamierza. Według tego paragrafu muszą niektóre wnioski być natychmiast wzięte pod obrady.

To słowo „natychmiast“ nie dopuszcza żadnych wątpliwości, interpretacji zaś której używał dawniejszy prezydent Izby Chlumecky, opozycja nigdy nie uznawała i formalnie się przeciw tej interpretacji zastrzegła. Również zastrzega się mowca przeciwko obecnej interpretacji regulaminu Izby przez prezydenta i zapewnia, że jego stronnictwo zastrzega sobie użycie wiele ostrzejszych środków by swoje zapatrywania przeprowadzić

Dep. P e r g e l t oświadcza, że przeciwko zapatrywaniom prawnym prezydenta musi jak najbardziej stanowczo wystąpić imieniem wszystkich stronnictw opozycyjnych. Prezydent, który dawniej w lojalny sposób podawał do wiadomości, jak przy obradach nad poszczególnemi sprawami postępować będzie, dziś zmienił sposób postępowania. Tak np. nie zawiadomił prezydent Izby ani słówkiem w jaki sposób postępować zamierza przy obradach nad zgłoszonemi przez opozycję wnioskami nagłemi. Zapatrywania prezydenta sprzeciwiają się zupełnie regulaminowi Izby. § 5 ustawy z 1873 roku postanawia wprawdzie, że przy ustanawianiu porządku dziennego, projekty rządowe mają pierwszeństwo przed wszystkimi innymi wnioskami, ale § 17 tej samej ustawy bliżej nam znaczenie tego postanowienia tłomaczy. W dalszym ciągu stara się dep. Pergelt uzasadnić swoją interpretację i powołuje się przytem na dawne tłómaczenie regulaminu przez Izbę, które za jego wywodami ma przemawiać.

Dep. Z e l l e r przyłącza się w imieniu socjalno demokratycznego związku do zastrzeżeń, powziętych wobec postępowania prezydenta, jako też do wniosku P e r g e l t a, odnoszącego się do pierwszeństwa ustawy o służbie. Następnie zwraca się z zapytaniem do prezydenta, kiedy zamyśla postawić sprawę stanu wyjątkowego w Galicji na porządku dziennym.

P r e z y d e n t odpowiada, że odnośnie do ustawy postawi tę kwestję na porządku dziennym dopiero wtedy gdy sprawa oskarżenia ministrów się skończy.

Dep. hr. Stürgkh (wiernokonstytucjonista) przyłącza się całkowicie imieniem swego klubu do prawniczej interpretacji regulaminu ze strony mowców poprzednich, przedewszystkiem zaś do wywodów dra Pergelta. Już sam ten fakt, w jakiej formie wiernokonstytucyjna większa własność postawiła w Izbie wniosek swój, mający na względzie załatwienie przedłożeń ugodowych, dowodzi najlepiej, że wymieniona partja uważała formę tę za jedynie możliwą, aby odnośnie do §. 42 ustawy doprowadzić do pierwszego czytania ugody, której fachowe i krytyczne oświetlenie koniecznie było wskazane. Zapatrywaniom prawnym prezydenta wobec sprawy wniosków naglących musi mowca zaprzeczyć słuszności i w imieniu klubu swego stanowczo przed postępowaniem takiem się zastrzedz.

Dep. Lueger oświadcza imieniem swojej partji, że przyłącza się do stanowiska, jakie dep. dr Pergelt zajął wobec załatwienia kwestji wniosków naglących. Jurydyczne trudności prezydenta łatwo dają się usunąć. Prezydent widzi nie dającą się pogodzić sprzeczność § 5 ustawy a §§. 16 i 42 regulaminu. Sprawa jednak przedstawia się bardzo prosto. Według ustawy powinny projekty rządowe pojawiać się na pierwszym planie na porządku dziennym, podług zaś §. 42 mają być nasamprzód przed niemi załatwiane wnioski naglące. Sprawa zatem przedstawia się nadzwyczaj jasno. Tylko, że prawnicy zawsze szukają więcej, niż znaleść można. Atoli załatwienie wniosków nagłych jest prawem parlamentarnem i jako takie poniewieranem być nie może. Partja mowcy oświadcza się równie za wnioskiem dep. dra Pergelta o ustawie dla służby, jest to bowiem sprawa, która wszystkim leży na sercu (oklaski lewicy).

Dep. Mauthner oświadcza, że wątpi, czy obrady opozycji nad ugodą rzeczywiście radują rząd i większość. W takim razie byłoby niezrozumiałem, że prezydent podaje taki porządek obrad, o którym wie, że mu się opozycja nie będzie mogła tak łatwo poddać. Czas, w którym się omawia porządek dzienny, można czemś ważniejszem zapełnić. Nie można także przypuścić, aby rządowi tak bardzo na tem zależało, ażeby omawianie artykułu 14 tego konstytucji i oskarżenia ministrów weszły na porządek dzienny. Raczej chce się opozycję do tego doprowadzić, czego sobie rząd życzy. (Tak jest! — po lewicy). Miejmy nadzieję, że opozycja do tego nie dojdzie. Leży jednak w interesie szybkich obrad nad leżącemi przed nami, ważnemi przedmiotami trzymać się twardo porządku spraw. Nie można tak postanowić porządku spraw, ażeby omawiano naprzód wnioski rządowe, a potem, gdyby Izba była zmęczona, oskarżenia ministrów. Mowca łączy się z dopiero co wypowiedzianemi opinjami i wzywa prezydenta, aby się z niemi liczył. (Oklaski po lewicy).

Prezydent oświadcza, że niema więcej mowców zapisanych do głosu. Tylko dep. Pergelt postawił wniosek, ażeby w jutrzejszym porządku dziennym na miejsce drugiego punktu, t. j. zarządzeń cesarskich co do prowizorjum budżetowego umieścić ustawę o płacy służby, i dopiero na trzeciem miejscu umieścić zarządzenia cesarskie co do prowizorjum budżetowego.

Prezydent na tę zmianę się zgadza. (Oklaski). Jutrzejszy porządek dzienny będzie brzmiał jak następuje:

1. Dokończenie pierwszego czytania przedłożeń ugodowych.
2. Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o płacy służby.
3. Pierwsze czytanie zarządzeń cesarskich co do prowizorjum budżetowego.
4. Oskarżenia ministrów.

Dzisiejsze posiedzenie będzie około $1/_2 2$ lub 2 godziny przerwane a potem zaczną się obrady nad wnioskami nagłymi. Na tem prezydent zamyka posiedzenie.

W obronie zdrajcy.

W rzędzie obrońców i rzeczników Dreyfusa, a później Zoli stanął przed kilku miesiącami dostatecznie znany pisarz i literat skandynawski Björstjerne Björnson. Napisał wówczas kilka oburzających bluźnierczym tonem listów i oświadczeń, podchwyconych natychmiast z niepospolitą radością przez żydowską prasę. Napróżno jednak starali się wówczas żydzi wynurzeniom Björnsona nadać jakiekolwiek znaczenie: pokazało się, iż były one oparte na kłamstwach i że sensacyjne „rewelacje", które Björnson usiłował włożyć w usta ks. Hohenlohemu, kanclerzowi Niemiec, były zwykłą, nikczemną potwarzą. Poważne niemieckie pisma pospieszyły ze stanowczem zdementowaniem wiadomości rozszerzanych przez żądnego reklamy, a niedołężnie umiejącego z niej korzystać naśladowcę Zoli; fakt cały zeszedł do rzędu śmiesznych, płaskich i kompromitujących nikczemnostek, których od czasu powstania sprawy Dreyfusa namnożyło się bez liku.

Obecnie Björnson, nie syt swej poprzedniej sławy, zabrał głos po raz drugi. W paryskiej *Aurore* wydrukował list nowy, mający uzasadnić poprzednie oskarżenia. List ten pomp tycznie zatytułowany: „Jak daleko sięga prawda?" brzmi w streszczeniu jak następuje:

„Jak daleko sięga prawda? Jak daleko sięga nasza powinność świadczyć za nią? Jak daleko sięga nasza powinność wysłuchać jej?

„Do granic państwa.

„Tak, a skoro to czytamy na papierze, wszyscy czują jak to jest bezrozumne i głupie. A jednak to jest dzisiaj bieżącą moralnością państwową w Europie — i dowodem, jak daleko stoi moralność polityczna po za moralnością prywatną. W pewnych wypadkach trzyma się ona jeszcze silnie owego starego pojęcia, że naród po za granicą jest „wrogiem", względem którego prawidła moralności nagle się odwracają i mówią mową wręcz przeciwną. Naród francuski prawie jednogłośnie trzyma się tego zdania, że wszelkie zeznania świadków w sprawie Dreyfusa nic nie znaczą, jeżeli przychodzą z po za granicy. I to nazywają: być panami we własnym domu!

„Wina przypisywana Dreyfusowi jest tego rodzaju, że jeden człowiek sam popełnić jej nie mógł, dwóch musiało w niej uczestniczyć. Stąd to w ciągu całej tragedji przesuwała się komedja, że wszyscy, z którymi razem miał on spełnić przestępstwo, występują kolejno przed światem i siebie samych uniewinniają, Francuzów zaś wcale to nie dziwi. Francuzi zebrali cały szereg dokumentów, a ponieważ dokumenty te z francuskiej pochodzą ziemi, przeto uważają je oni za wystarczające. Żyjący jednak ludzie, którzy te dokumenty badają, mieszkają w obcem państwie i wskutek tego nie mają prawa świadczenia. Że to wszystko nie jest w porządku, widzą wszyscy Niemcy, ale skoro przyjdzie pora spełnienia obowiązku nakazywanego przez prawdę, działają tak samo jak Francuzi. Sądzą że nie mają obowiązku składać swego świadectwa, bo mieszkają za granicą. Bardzo charakterystyczna różnica leży w tem: we Francji roznamiętniona fantazja ludu nie pozwala rządowi szukać wyjaśnienia, w Niemczech działa rząd z własnej inicjatywy według zasad swojej moralności państwowej. Lecz lud niemiecki postąpił znacznie dalej: lud niemiecki domaga się złożenia zeznań".

Po tym wstępie, który sam przez się zbyt wiele mówi swoją niedorzecznością, by go jakimkolwiek zaopatrywać komentarzem, przechodzi Björnson do opisywania faktów i wraca naturalnie do oświadczenia o niewinności Dreyfusa, które w stanowczej formie złożyć miał kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe. „Powróciliśmy właśnie ze wsi do Monachjum, pisze Björnson, gdy profesor Franciszek Lenbach, znany malarz przysłał do nas wspólną naszą przyjaciółkę, z oznajmieniem, że wkrótce mnie odwiedzi osobiście. Chciał mi opowiedzieć co Hohenlohe mówił mu o Dreyfusie, mianowicie, że Dreyfus jest niewinny. Rzecz ta ogromnie mnie uderzyła i postanowiłem podać ją do publicznej wiadomości. Gdy jednak Lenbach zachorował, sam poszedłem do niego. Był bardzo ponury i melancholiczny. W takiem usposobieniu opowiedział mi to wszystko, co ja później w pismach

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

157 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Gdyby nie poczciwy Brühl — zwrócił się król do ministra i dłoń mu uścisnął — przepadłaby powaga majestatu, doczekalibyśmy się nowego rokoszu. On jeden czuwa nad bezpieczeństwem mojem i rzeczy porządkiem.

Zmieszał się Lubomirski.

— Nie wiem, czem zasłużyłem na nieukontentowanie waszej królewskiej mości... Ów szaleniec, którego na własne sprowadziłem nieszczęście... — bąknął.

— Tu już nie o niego idzie, mości mieczniku wielki koronny, tu idzie o coś stokroć ważniejszego. Jeden lub bodaj dziesięciu muszkieterów mniej w regimencie nie stanowi ostatecznego nieszczęścia, — chociaż nie taję, — że mi Zbijewskiego szkoda. Ale na niego znajdę radę. — Gorzej, że książę nic zgoła nie wiesz, co się w regimencie muszkieterów dzieje, — a przecież to twoja komenda...

— Młodzieży dużo się wybacza... — tłomaczyć się począł Lubomirski, sądząc, że tu o jakiej błahej awanturze muszkieterów mowa.

— Złej sprawy bronisz, mój książę — przerwał August zgryźliwie. — Wiek ma swoje prawa, — uznaję tę regułę i w praktyce stosuję; ale przecież w tym wypadku szaleństwo przekroczyło wszelką miarę, bo zmierza do zbrodni, — do zamachu stanu...

Przeraził się książę miecznik, — cofnął i patrząc na króla wielkiemi oczyma, powtórzył jak echo:

— Do zbrodni stanu...

Potem, szeroko rozwierając ramiona, rzekł:

— Najjaśniejszy panie... wasza królewska mość dałeś mi do rozwiązania zagadkę trudną... Zamach stanu w moim regimencie, w regimencie muszkieterów? To niepodobieństwo, to potwarz lub jakieś fatalne nieporozumienie...

— Nie, mój książę, to najprawdziwsza prawda — zaprzeczył August z naciskiem. — W twojej komendzie przygotowywano rebelję, która wybuchłaby z pewnością lada dzień, gdyby nie ten oto, — wierny mój sługa i przyjaciel.

Tu znów się do Brühla zwrócił i położywszy dłoń na jego ramieniu, dalej mówił:

— On to, mając tyle na głowie, znajduje czas na pilne baczenie o bezpieczeństwie mojej osoby... Ale on ma głowę na karku, mości książę, ma wzrok bystry i pole nie zalega...

Lubomirski zawistnie spojrzał na ministra; podrażniony szorstkiemi wymówkami i tak widocznem wyróżnieniem człowieka, który z bardzo niepozornego stanowiska w krótkim czasie, rosnąc w fawory jak na drożdżach, stał się prawą ręką króla, pozyskał zupełne jego zaufanie, stał się dla niego nieodzownie potrzebnym, tem oto rozgoryczony książę miecznik, rzekł z przekąsem, kłaniając się Brühlowi przesadnie:

— Nie każdy jest obdarzony takiemi... talentami, jak ekscelencja! Mnie samego zdumiewa jego wielostronność i zalety niepospolite, ale najjaśniejszy panie, jeśli inni nie są tak bogato uposażeni, jeśli nie dorównywają ekscelencji pod względem zdolności, to ich wierność i dobre chęci zasługują na pewne uznanie.

— A! co do tego, mój książę, bądź przekonany, że nie jestem ślepy — podchwycił August łagodniej, widząc, że nazbyt dotknął oddanego sobie duszą i ciałem możnowładcę. — Wierzaj, nie chciałem cię urazić... Jeślim słowo powiedział, to przez żółć, którą wszyscy niemal, a zwłaszcza ta barbarzyńska szlachta polska mnie poi.... — W tym dzikim kraju łatwo się traci panowanie nad sobą...

— Ale ów zamach stanu, najjaśniejszy panie — podchwycił książę miecznik — racz mnie w tej mierze oświecić. — Przyznaję, że nic o tem nie wiem i nigdy nie przypuściłbym, żeby muszkieterzy o czemś podobnem pomyśleć mogli... Wszak to młodzież, której daleko do dojrzałości...

— No, nie wszyscy, mój książę. Zresztą dojrzałość nie mierzy się wiekiem, lecz umysłem. A dojrzałych umysłowo masz tam wielu, że tylko wspomnę Matuszewicza, który nawet jest zanadto dojrzałym... Koniec końcem rzeczy tak stoją: muszkieterów buntuje mi partja nieprzejednanej szlachty. Usiłowania zwrócone są do tego, aby regiment opuścił mnie, jako zdrajcę kraju i narodu. Pojmujesz, mój książę, co za szatańska kombinacja! Gdyby to się stało, gdyby mnie odstąpili faworyzowani przezemnie, opłacani z własnej mojej szkatuły i przezemnie wybrani muszkieterowie (mówiąc nawiasem — wszyscy prawie będący synami możnych i wpływowych rodzin, bo i o tem trzeba pamiętać!) — wtedy rokosz w całej Rzeczypospolitej gotowy, a o to tylko opozycji, recte sprzymierzeńcom Leszczyńskiego idzie. Zaiste, plan na szeroką pomyślany rękę!

— Uszom nie wierzę! — szepnął Lubomirski, dłonią po czole wodząc. — I to wszystko odkrył ekscelencja? — zapytał po chwili, do Brühla się zwracając.

— Trafem szczęśliwym — odparł skromnie minister. — Żadnej przeto nie przypisuję sobie zasługi.

— Okropne rzeczy się dzieją! — wyjęknął książę miecznik zgnębiony. — Bunt, rebelja w moim regimencie, pod moją komendą... Najjaśniejszy panie! widzisz mnie w rozpaczy...

— Do ostateczności nie doszło i nie dojdzie — odezwał się August. — Nie bierz tego książę tak bardzo do serca, zdrowia szkoda. Już my to wszystko z Brühlem zażegnamy. Ale zastrzegam, że wiedzieć o tem nikt nie ma. — Sekret najściślejszy!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ogłosiłem. Wymieniono mi nawet nazwisko winnego, tylko ja je opuściłem. Co na Lenbachu największe zrobiło wrażenie, to szczerość, z jaką ks. Hohenlohe wyraźnie i z naciskiem powiedział: „Dreyfus jest niewinny! Wiemy o tem najlepiej!“ Lenbach nie spodziewał się takiej odpowiedzi wprost, przypuszczał że ks. Hohenlohe zasłoni się wymijającemi frazesami. Ale nie; powiedział on, że cały świat wiedzieć o tem powinien. Nie było to zatem tajemnicą, i ja też za tajemnicę tego nie uważałem. Uwaga o Nazarejczyku, którą błędnie księciu przypisałem, odpowiada tak dobrze usposobieniu Lenbacha. (!?)

„Bo trzeba było specjalnego nastroju, specjalnego wrażenia chwili, jakie miał wówczas Lenbach, by to wszystko powiedzieć. Podniesiono zarzut, że zbytnia szczerość doprowadzić może do nieporozumienia między rządem francuskim a rosyjskim. Tak jak gdyby rząd francuski oddawna nie wiedział, co w niemieckich kołach rządowych mówią o sprawie Dreyfusa.

„Wierzę w poczucie sprawiedliwości Niemców i sądzę że poczucie to zwycięży, bez względu na to, że idzie tu o zagraniczną sprawę.

„Jak daleko sięga prawda? Dla mnie po za kresy świata aż do granicy mego życia!“

Takim okrągłym, pustym a bardzo tanim frazesem zakończył Björnson swą elukubrację, w której niewiadomo czy więcej dziwić się ogromnej niezręczności słów, wyrażeń, całego pomysłu, czy widocznej złej woli z jaką list był pisany. Niema w niem ani jednego pozytywnie stwierdzonego faktu; niepewne tylko opowiadania bez żadnych dowodów. A wiele bardzo chęci efektu, apostolskiej pozy i wiele mimowolnej śmieszności. Nawet jedno z najwstrętniej żydowskich pism Berlina *Das kleine Journal*, pisząc o tem wystąpieniu Björnsona, przyznaje z żalem i tłumioną złością, że jest ono tak niedorzeczne, iż wymaga znacznie większej miary naiwności niż w Niemczech znaleść można, aby je kto wziął na serjo.

Tak więc Björnson i tym razem spudłował. Chciał pójść w ślady Zoli, a okrył siebie i swą sprawę najszkodliwszą ze wszystkich śmiesznością.

Z KRAJU.

Stan wyjątkowy w Galicji.

Jasło d. 5 października.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

(Dalszy ciąg rozprawy o rozruchy w Łękach, Pietruszowej Woli i w Wysokiej).

Obwiniony Niemiec Jan przeczy, by organizował bandę do napadu. Dalsi obwinieni przeważnie wypierają się, jakoby brali udział w zarzuconych im czynach; ten i ów przyznaje się, że pił u tego żyda wódkę, u tamtego piwo, ale zresztą żaden nic złego nie robił. Daszyk Wasyl Rusin uciera nos palcami, następnie drapie się po głowie i mówi: „Poszedłem do Pinka, ale nie byłem w karczmie, bo mam zakazane od księdza chodzić do karczmy. U Felbera byłem i nic nie piłem, a pierzyną rzuciłem o ziemię, prosił mię jednakże, więc dałem mu spokój; byłem także u Dicka, bo miałem na niego złość, a poszedłem sam i wytłukłem mu garnki, szafkę stłukłem i mleko rozlałem“. Tabak Wojciech: „Byłem u Talera z dwoma innymi, poszedłem z ciekawości, złego nic nie robiłem“. Przewodniczący: „Więc ktoś u niego rzeczy wytłukł?“ Obwiniony milczy. Obrońca: „A czy było tam więcej ludzi?“ Obwiniony: „A było ze dwudziestu“. Hadra Michał mówi, że do Mendla Gwika nie przyszedł z tłumem, nie robił też nic. Przewodniczący: „A skądże miałeś tytoń?“ Obwiniony: „Odebrałem go Jaskółce, który powracał z Frysztaka“. Jaskółka ten właśnie za ten tytoń z frysztackich rozruchów siedzi na karze ciężkiego więzienia przez 3 miesiące. Stanisław Wanat przyznaje, że wziął u Diamanta dno od rozbitej szklanki. Reszta obwinionych, jeden za drugim zaprzeczają, by co u żydów pokradli, a jeśli który przyznał się w śledztwie do czego, to teraz o niczem nie chce wiedzieć, każdy niewinny. Obw. Baran Jakób podaje, że szedł z zarobku, wstąpił do Neumanna i zastał tam Kumora, Jajugę, Modliszewskiego i Kutę.

Neumannowa prosiła, byśmy ją ratowali, więc zabrałem 26 litrów okowity i schowałem je w pszenicy. Nadeszli chłopi z Rzepnika posmoleni, a każdy miał kół w ręku; między nimi poznałem Niemca Jana, który przewodniczył. Wywołany przez przewodniczącego Niemiec przeczy. Obwiniony na pytanie obrońcy mówi, że żydówce na drugi dzień rano powiedział, że ma jej wódkę, żydówka się ucieszyła i prosiła, by tę wódkę jeszcze zatrzymał, bo ona jeszcze niepewna. Obw. Kumor Wojciech przystojny brunet mówi, że Neumann prosił go, by zabrał do siebie jego rzeczy. Przyszedłem do nich wieczorem, patrzę a tu jak wojsko ciągną chłopi z kołami od Rzepnika; nie czekałem już na swoje wozy, lecz wziąłem żydowski i pakowałem rzeczy żyda i kazałem do siebie odwieść. Nadeszli z Rzepnika posmoleni, wyszedłem przed karczmę, przemówiłem do nich, ale napróżno; weszli do karczmy i zagadali: „Nie bójcie się chłopcy, nic wam nie będzie“ i dalej wtedy pić. Wszycy pili, co było, nawet żydom kazali pić, i ci pili swoje własne piwo. Ktoś zażądał pieniędzy od żyda, żyd poszedł niby po pieniądze do alkierza, ale skoczył w otwarte okno i uciekł. Z chłopów znałem tylko Jana Niemca.

On nadszedł pierwszy za kwatermachra. Z mienia Neumanowego dużo uratowałem i dlaczego jestem skarżony, nie wiem. Niemiec Maciej mówił do mnie i innych, że bić żydów wolno. Obw. Modliszewski: Zabrałem tytoń na prośby Neumanna by go ratować, a piłem jego piwo, bo stało przy mnie 2 z lagami, mógłbym był nie pić! przecież wówczas nawet żydzi pili swoje piwo ze strachu przed nimi. Obw. Jajuga i Kut tłomaczą się taksamo. Obw. Dereś leśny Sziffa opowiada, że miał proces, trzeba mu było pieniędzy na komisję, więc poszedł do swego pana tj. Sziffa i wziął u niego 4 worki owsa i ziemniaków, parę butów, zarzutkę, łóżko, kanapę, siekierę. Gdy te rzeczy zabrał, wierząc w to, że brać wolno i że żyd nie wróci, by się upewnić lepiej, poszedł na naradę do wójta — wójt nie kazał mu tych rzeczy sprzedawać, poszedł więc do sądu do Frysztaka powiedzieć, że na komisję pieniędzy niema, tam spotkał się ze Sziffem. Przew.: „A powiedziałeś mu, że go okradłeś“. Obw.: „Nie bo się wstydziłem“. Obrońca: „A co się stało z temi rzeczami?“ Obw.: „A były u mnie.“ Obrońca: „Czyście nie spotkali później Sziffa?“ Obw.: „W poniedziałek.“ Obrońca: „I cóż, czy mu powiedzieliście, żeście go tak oporządzili?“ Obw.: „W poniedziałek powiedziałem i Pan mi powiedział: „dobrześ zrobił, bo trochę mię uratowałeś i kazał mi te rzeczy zatrzymać.“ Obrońca: „A czy był już wtedy komisarz ze starostwa u was we wsi?“ Obw.: „Jeszcze nie.“

ZE ŚWIATA.

Nowy Jork d. 14 września.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Słówko o naszej emigracji w Ameryce Północnej.

Nigdzie chyba na świecie nie ma tyle okazji do oszustwa i wyzysku dla złych ludzi, jak w Stanach Zjednoczonych. Nominalnie „wolna“ rzeczpospolita, w której każdy obywatel jest „souverain'em“ — jest w rzeczywistości oligarchją, rządzoną przez plutokrację. Politycznie są tutaj niby wszyscy równi — ekonomicznie panuje tutaj rodzaj niewoli — ludność jest podzielona na kasty, zależne od posiadanych dolarów. — Bogatemu wolno wszystko — biednemu nic. O biednych i słabych nikt się nie troszczy, a najmniej rząd, który jest wykonawcą woli kilkuset miljonerów. Robotnik, jeżeli nie należy do związku, jest poprostu bez praw. Obcy przybysz, nieznający języka, jest pastwą losu — może być zabity, nikt się za nim nie ujmie, za to złodziej-oszust, jeżeli zrobi fortunę, jest szanowany powszechnie, jako „smart man“ (zdolny człowiek). Jedyną więc obronę mogą mieć emigranci w związkach w kościele. Naturalnie także związki pomocnicze bywają zwykle łupem paru sprytniejszych oszustów, którzy bez miłosierdzia naiwnych rodaków obdzierają. W każdej narodowości tu osiadłej mamy codziennie przykłady takich rozboi. Dlatego jest tak wielkim obowiązkiem naszych rządów europejskich — tutaj w Ameryce czuwać nad poddanymi naszymi. Kwestja emigracyjna jest kwestją palącą dla naszej Monarchji wogóle a dla Galicji w szczególe.

Dlatego sądzę, że nie będzie bez interesu dla galicyjskich czytelników — krótka charakterystyka obecnego stanu galicyjskich wychodźców w Stanach-Zjednoczonych.

Na obcej ziemi daleko od ojczyzny — dwa plemiona zamieszkujące Galicję: Polacy i Rusini tworzą zwykle terytorjalnie osobne kolonje — mające swoją własną historję, swój samoistny rozwój. Kwestję polską od ruskiej trzeba tutaj kompletnie odseparować.

Kolonizacja polska jest dawnej daty — przeważnie z powodów politycznych — dlatego wpośród wychodźców znajdowały się elementy inteligentne — wykształcone. Od kilkudziesięciu lat powstały tu w Stanach Zjednoczonych — duże kolonje polskie w Nowym Jorku, Buffalo, Pittsburgu, Detroit, Chicago i t. p. Kościoły i szkoły parafjalne polskie były pośród nich prawdziwemi twierdzami narodowości. — Lecz powoli te względnie korzystne stosunki kolonij polskich zaczęły się pogarszać.

Coraz mniej elementu inteligentnych z Polski przyjeżdża tutaj — natomiast coraz więcej biedaków, których nędza pcha w daleki świat. Bez znajomości języka i świata padają oni tutaj ofiarą wszelkiego rodzaju oszustów. Między tymi ostatnimi grają główną rolę żydzi z Polski, którzy polskiego chłopa nawet za oceanem z swych sieci nie wypuszczają i jak pasożyty za nim wędrują. Całe dzielnice żydowskie znajdujemy tutaj wszędzie w koloniach polskich. Wyzysk materjalny i zepsucie moralne, oto środki egzystencji tych ludzi.

Równocześnie z tem wyżej wspomnianem niebezpieczeństwem powstało inne — nie mniej groźne. Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych w ostatnich czasach zaczyna tracić swój uniwersalny charakter i staje się irlandzko-amerykańskim. Słowiańskie kościoły wogóle nie dostają proboszczów — tylko tak zwanych rektorów — tymczasowych słowiańskich księży — dopóki parafja dawniej słowiańska nie będzie zupełnie zamerykanizowana. Rząd tutejszy, który jest bardzo nietolerancyjny, protegując w wysokim stopniu to asymilowanie obcych. Z położenia tego i z naturalnego rozgoryczenia kolonji polskich na tutejszych irlandzkich biskupów skorzystali tak zwani liberalni i socjaliści — przeważnie żydzi — aby lud od kościoła odrywać; — w ten sposób powstało duże stowarzyszenie, które pod płaszczykiem szowinistycznego patrjotyzmu szerzy antyreligijne zasady o wolnomularskich tendencjach — jest to: „Związek narodowy polski“ z siedzibą w Chicago, rej wodzą w nim żydzi.

Z drugiej strony z tego rozgoryczenia na biskupów irlandzkich skorzystało paru księży gałganów, którzy za złe prowadzenie się, byli suspendowani — by oderwać się od kościoła katolickiego. Szyzma ta nosi nazwę „The Independent Polish Roman Catholic Church“, głównemi ogniskami tej szyzmy są miasta Buffalo i Cleveland.

Jak sama nazwa pokazuje, jest to poprostu przez wyrzuconych księży prowadzony dalej katolicki kościół, bez uznania władzy biskupiej i papieskiej, jednem słowem okropny nonsens, którego egzystencja polega z jednej strony na ciemnocie ludu naszego, z drugiej na obojętnem zachowaniu się tutejszego duchowieństwa wyższego.

Dla Galicji jest to bardzo ważną kwestją, by Polacy z Galicji, którzy zwykle tylko na parę lat tu na pracę przychodzą, wracali do kraju wzmocnieni ekonomicznie i nie zepsuci moralnie. Do tego rezultatu tylko wtedy dojdziemy, jeżeli emigracją naszą będziemy się od czasu opuszczenia ojczyzny, aż do powrotu opiekować; prąd emigracyjny w uregulowanem korycie może krajowi tylko przynieść korzyść. Lecz kto u nas zajmuje się kwestją emigracyjną?

Jeżeli w kwestji polskiej w Ameryce interesy monarchji są zaangażowane, to tem więcej ma to miejsce w kwestji rusińskiej w Stanach Zjedn. Obecny stan spraw rusińskich jest po prostu groźny zarówno dla Galicji, jak dla monarchji. Niebezpieczeństwo prawosławia, moskwityzmu nie jest tutaj jakiemś widmem, którem dzieci straszą, nie — ono tutaj istnieje — obejmuje w swe ramiona coraz więcej naszych braci.

Bez inteligencji, bez pieniędzy, wygnani nędzą z ojczyzny, galicyjscy Rusini chcą tutaj — daleko od kraju — łączyć się w gromady, walczyć z amerykanizacją, z bezwzględnością władz tutejszych. Gromada taka buduje cerkiew swoją, chce mieć księdza, lecz Lwów, metropolita, mało się troszczą o tutejsze stosunki; zwykle na swoją rękę jaki podejrzany pop z Galicji przyjeżdża i z otwartemi rękami zostaje przyjęty przez kolonję rusińską, lecz amerykańscy biskupi nie chcą wogóle uznać księdza unickiego, wielu z nich nie ma nawet pojęcia co to jest Unja, oni robią trudności każdemu nowo przybyłemu, żonatego wprost wypędzają. Ekonomicznie źle stojący, w walce z irlandzkiem duchowieństwem, taki ksiądz unicki ma opłakany los w Ameryce. Czyż można się dziwić, że znękany, moralnie słaby, bez najmniejszego poparcia z kraju, przyjmie rękę wyciągniętą z pomocą, rękę archireja Mikołaja z San Francisco?

Po sprzedaży Alaski tamtejszy prawosławny biskup Mikołaj, ze zgodą petersburskiego Synodu i tutejszego rosyjskiego poselstwa w Waszyngtonie osiedlił się w San Francisco, mianowany głową prawosławnego kościoła w Ameryce. Agitator z urodzenia, poparty przez tysiące rubli, wziął się niebawem do dzieła. Bezustannie podróżuje on po całym kraju, odwiedza kolonje rusińskie, werbuje zwolenników, podkupuje cerkwie unickie, przekupuje popów, zapuszcza swe siecie nawet do Kanady i Brazylji, wszędzie gdzie mieszkają galicyjscy lub węgierscy Rusini. Prawie w każdej takiej kolonji jest już cerkiew prawosławna i tłum płatnych agitatorów i naganiaczy, którzy bezczeszczą wszystko co jest unickie, polskie, lub austrjackie. Władze tutejsze nie troszczą się bynajmniej o te intrygi, irlandzcy biskupi również, a rząd nasz? nasza reprezentacja? ta jak zwykle jest po szkodzie dopiero o niebezpieczeństwie poinformowana, zwykle apatyczna, przypatruje się obojętnie, jak tysiące naszych poddanych modli się w prawosławnych cerkwiach za życie i zdrowie cara, niepomnąc, że połowa przynajmniej tutejszych Rusinów powraca do kraju i szerzy potem prawosławne idee.

Oto w krótkości obecny chorobliwy stan galicyjskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych.

KRONIKA.

Kraków dnia 6 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, czwartek, Brunona biskupa, wyznawcy; jutro Najśw. Panny Marji Zwycięskiej i Justyny panny, męczennicy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 52, zachod przypada o godzinie 5 minut 4 długość dnia godzin 11 minut 11.

Z dnia na dzień.

W sprawozdaniu dyrektora gimnazjum żeńskiego w Krakowie za rok szkolny 1897/8 czytamy (w punkcie 3), ze zadaniem szkoły jest uzdolnić uczennice do objęcia posad „przystępnych dla kobiet w urzędach i zakładach, tak publicznych jak prywatnych“.

Uczennic, mających objąć owe „posady dla kobiet w urzędach i zakładach“ było z początkiem roku 51, z końcem roku 46

Uczennice te zostały poddane badaniu lekarskiemu, które na 49 badanych uczennic wykazało choroby oczne w postaci:

refrakcji prawidłowej	na obu oczach	u	19	uczennic
„ „	na 1 oku	u	3	„
krótkiego wzroku	na obu oczach	u	14	„
„ „	na 1 oku	u	4	„
nadmiarowego wzroku	na obu oczach	u	3	„
„ „	na 1 oku	u	1	„
astigmatismus	na obu oczach	u	7	„
„	na 1 oku	u	7	„

Krótkość wzroku na obu oczach lub na jednem oku stwierdzono u 31 uczennic, bystrość zaś wzroku upośledzoną spostrzeżono u 13 uczennic. Nadto świeże choroby skonstatowano u 8 uczennic. Dla pocieszenia dodaje dyrekcja z rozczuleniem, iż ani jaglicy, ani żadnej zakaźnej choroby oczu nie znaleziono u żadnej uczennicy.

Dyrekcja jednak nie ograniczyła się tylko na badaniu ócz — badano i uzębienie. Badanie zaś lekarskie wykazało, że na 44 zbadanych uczennic, jedna tylko miała zęby zdrowe. Chorych zębów ogółem znaleziono 298. Szkoda, że dyrekcja nie dodaje, ile stwierdzono zębów wprawionych, ile wybitych, ile zjedzonych i wypadłych. Dla statystyki tego dziewiczego gimnazjum żeńskiego byłoby i to bardzo ciekawe. Ogólny stan zdrowia przedstawia nam fatalna liczba 7. Mamy siedmiu mędrców, siedmiu braci śpiących, siedm grzechów głównych, siedm psalmów pokutnych — mamy także w gimnazjum żeńskiem 7 chorób, począwszy od... ogólnego osłabienia, zołz etc., a skończywszy na błednicy początkowej, średniej i znacznej. Dyrekcja zapewnia, że błednicę przyniosły z sobą uczennice, dodaje jednak skromnie, że w ciągu roku błednica wzmogła się u dwojga uczennic.

Zaznaczyć wypada, ze na 46 uczennic, przeszło trzecią część stanowią córy — miłującego stan wyjątkowy — narodu wybranego. Dyrekcja podaje do wiadomości, iż w miesiącu wrześniu odbyła się lustracja zakładu przez c. k. inspektora, p. Ludomira Germana, i wypadła dla zakładu... korzystnie. Zbudowani możemy być i tem, że dyrekcja przyczyniła się do zwiedzenia przez uczennice... grobów zasłużonych, biblioteki Jagiellońskiej, muzeum Czartoryskich i Baranieckiego, oraz wystawy obrazów, gabinetu przyrodniczego Uniwersytetu, i... ogrodu botanicznego. Jakże zazdrościć muszą wszystkie panny uczennicom gimnazjum żeńskiego, że zobaczyły tyle i tak trudnych miejsc dla zwiedzających!

Wiele jeszcze chorób w ciągu dalszych lat studjów gimnazjalnych przybędzie uczennicom, niestety dyrekcja nie podaje. Ze spokojem jednak możemy patrzeć w przyszłość, żywiąc przekonanie, iż ck. inspektor p. German, nieraz jeszcze wyda korzystną opinję dla zakładu i że „posady dla kobiet w urzędach i zakładach tak publicznych jak prywatnych“, zdolnemi siłami — przynajmniej pod względem fizycznym — będą obsadzone.

Żywimy niepłonną nadzieję, że w przyszłym roku dyrekcja szpitala gimnazjalnego żeńskiego w Krakowie, nie zaprzestanie swoich badań zdrowotnych, a czyniąc to, może być pewną wdzięczności najwyższej ze strony... fizykatu miejskiego. =

Jutro rano o godzinie 8-mej wyjdzie nadzwyczajny dodatek do „Głosu Narodu“, zawierający sprawozdanie telefoniczne z przebiegu obrad na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej w Wiedniu.

† **Ksiądz Henryk Matzke**, protonotarjusz i prałat domowy Ojca św., prałat-scholastyk kapituły katedralnej krakowskiej, b. dziekan II. obwodu miasta Krakowa, radca komisji książęco-biskupiej, kanonik kaliski, wiceprezes Tow. Dobroczynności etc. urodzony w r. 1818, zmarł około 4 tej nad ranem dziś dnia 6 października. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 8-mej rano z domu przy ulicy Kanoniczej l. 22 do kościoła księży Misjonarzy na Stradomiu a po odprawionem nabożeństwie na cmentarz.

Wiadomości osobiste. Pani Marja Gorecka, córka Adama Mickiewicza, wraz z swoim synem, drem Ludwikiem Goreckim, po przejeździe z Warszawy do Paryża bawiła w dniu wczorajszym w Krakowie. = Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu Jan Seferowicz, wyjechał na dwutygodniową podróż inspekcyjną. Kierownictwo gal. dyrekcji poczt i telegrafów objął starszy radca pocztowy, Emil Gaberle.

Ankieta w sprawie szkół średnich. Wczoraj donieśliśmy już, iż Wydział krajowy zwołał na 27 b. m. ankietę w celu zastanowienia się nad potrzebą reformy szkół średnich.

Ankiecie przedłożony zostanie kwestjonarjusz, obejmujący następujące pytania:

I. Jakie w ogólności jest zadanie i cel szkoły średniej?

II. Na jakiej podstawie głównej i jakimi środkami zadość temu celowi czyni: a) gimnazjum, b) szkoła realna?

III. Jakie braki uczuwa abiturjent: 1. gimnazjalny, 2. szkoły realnej? a) w chwili skończenia szkoły średniej, a przed rozpoczęciem nauki akademickiej, b) po ukończeniu nauki akademickiej w późniejszem życiu społecznem?

IV. Czem góruje wynik nauki: 1. gimnazjalnej nad szkołą realną, 2. szkoły realnej nad gimnazjalną, a) a w chwili skończenia szkoły średniej, b) później w życiu?

V. Jakie wadliwości przedstawia dzisiejszy ustrój szkół średnich w oczach rodziców, mających zamiar kształcenia dzieci w szkołach średnich, publicznych?

VI. Czy wynik nauki gimnazjalnej (w szkole realnej) wogóle zadowala dzisiejsze społeczeństwo?

VII. Czemby uzupełnić ewentualnie należało dzisiejsze: a) gimnazjum, b) szkołę realną, ażeby zadość uczynić odczuwanym potrzebom? W jakim kierunku możnaby ewentualnie zaprowadzić ulgi w naukach?

VIII. Czy dzisiejsze: a) gimnazjum, b) szkoła realna, bez przedłużenia czasu nauki może objąć brakujące ewentualnie przedmioty naukowe i gimnastykę?

IX. Czy wypada ewentualnie powiększyć liczbę lat nauki: a) w gimnazjum, b) w szkole realnej?

X. Czy wobec odpowiedzi na poprzedzające pytania należy obecnie dążyć do reformy szkół średnich?

W razie potwierdzenia ostatniego pytania, uchwała sejmowa dwóch dotyka rozwiązań, a mianowicie: 1) Jednolitej szkoły średniej (oczywiście ośmioletniej); 2) Wspólnej nauki podstawowej z bifurkacją w kilku klasach wyższych (razem oczywiście lat 8)

Z ruchu syonistycznego. Miesiąc już minął od czasu zwołania kongresu do Bazylei, a pisma hebrajskie codziennie jeszcze zamieszczają sprawozdania i opisy mów i czynności „wielkiego“ zjazdu.

Z mowy inauguracyjnej Herzla, jeśli pominiemy zwroty krasomówcze i całą frazeologję, zasługiwać będzie na uwagę część jej agitacyjna, dążąca do zawładnięcia przez sjonistow wszystkiemi wybitnemi stanowiskami we wszystkich zarządach gmin żydowskich na całym świecie. Tymczasem idzie przeważnie o zarządy w miastach: Krakowie i Lwowie. Tak przynajmniej sądzić można ze słów redaktora *Hacefiry*, który te część mowy Herzla omawia obszernie.

Pomimo zaprzeczenia sjonistów z Płońska p. Brajnin twierdzi raz jeszcze, że widział na własne oczy prośbę, podpisaną także przez religijnego rzezaka miejscowego.

Wszyscy delegaci, służba, a nawet dorozkarze bazylejscy byli przyozdobieni w godło sjonistów: tarczę Dawida. „Tarcza“ przdstawia dwa przecinające się trójkąty.

Uczestnicy kongresu nie byli rewidowani na komorze celnej. Ogromny zachwyt wywołał u nich szczególniejszy akt grzeczności, okazywany przez jakąś korporację szwajcarów, odbywającą pochód po ulicach Bazylei. Korporacja powitana z balkonu Kasyna przez sjonistów, odpowiedziała: „niech żyją żydzi!“

Z mowy Nordaua zasługuje na zaznaczenie pogląd jego na Galicię i Rumunję. Podług relacji *Hacefiry* to są najgorsze kraje, godne potępienia nawet ze stanowiska historycznego. Rumunja, Galicja — wołał Nordau — to przecież są ziemie gdzie prześladowanie żydów (?) zagnieździło się oddawna.

Omawiając wybór Bernarda Lazara, znanego rzecznika w sprawie Dreyfusa, na wiceprzewodniczącego kongresu, *Hacefira* wyraża swój zachwyt słowami: „sjonizm, kwestja żydowska, Dreyfus — wszystko to, czem się dusza żydowska zajmuje, na co boleje, troszczy się i spodziewa, skupiło się w tych przedstawicielach kongresu.“

Dr Rodenheimer, mówiąc o „banku żydowskim“, który już ma 23000 akcjonarjuszów, powołał się między innemi na „Landbank“ berliński, mający na celu wywłaszczenie szlachty polskiej z jej posiadłości większej w prowincjach polskich w Niemczech, a wzmacnianie narodowości niemieckiej.

Na bankiecie studentów-sjonistów było ogromnie głośno. Studenci brzękali szablami, uderzając niemi o stół z hałasem ogłuszającym, zwyczajem praktykowanym u Niemców. Młodzież śpiewała też pieśni narodowe po niemiecku. Kantor Drujan dyrygował. Pieśń „Dort, wo die Ceder“ śpiewali wszyscy chórem.

Jakiś Aron Markus z Krakowa, który ukończywszy gimnazjum, wrócił do chasydyzmu i jest teraz jednym z jego „filarów“, żądał, aby kongres monitował żydowskie „Towarzystwo kolonizacyjne“ za niedbałe kierownictwo w Argentynie, oraz aby wystarało się ono u rządu angielskiego o interpelację w Turcji, nie wpuszczającej obecnie żydów do Palestyny.

Urzędnicy kolonij argentyńskich — to, wedle informacji p. Markusa — przestępcy zbiegli z Rosji, którzy zmienili nazwiska. Oni to uciskają kolonistów i unieszczęśliwili setki żydów biednych.

W Warszawie wyszły aż trzy sprawozdania o kongresie w żargonie dla ludu. Jedno „stenografowane“ wydaje narodowa instytucja „Achiasaf“, drugie przedsiębierczy nakładcy, trzecie towarzystwo „Buesyon“. „Sjonistom“ — jak opiewają ogłoszenia, ustępuje się znaczny rabat.

Na galerji widzów w Bazylei było dużo znanych sjonistów, którzy nie życzą sobie odkrycia ich nazwiska. Tak brzmi doniesienie *Hamelica*.

Z Łodzi otrzymano pismo gratulacyjne z kilkoma tysiącami podpisów. Napływ sprawozdań do pism hebrajskich jeszcze nie ustaje.

Dyrektorem prywatnego seminarjum nauczycielskiego zostać ma znany pedagog Józef Dobrowolski.

Zgon. W Wiedniu zmarł Stanisław Szarski (Feintuch), szef znanej firmy kupieckiej i były radny miasta, przeżywszy lat 72.

Ze sfer kompetentnych prostują nam drobną naszą pomyłkę popełnioną w sprawozdaniu z wtorkowego posiedzenia Rady. Nie przemawiał mianowicie p. Mendelsburg, a był tylko cytowany jako świadek jednej ze spraw poruszonych. Natomiast mówił dr Leo, który nietylko ostro krytykował sprawozdanie w sprawie Kłosowskiego, ale wogóle wytykał prezydjum sporo nieudolności i ospałości Za tę naszą drobną pomyłkę nie możemy być odpowiedzialni, boć posiedzenie było tajne i polegaliśmy na informacjach.

Towarzystwo upiększenia miasta od dwóch lat, tj. od czasu rezygnacji prezesa dra Wilkosza nie odbyło **a n i j e d n e g o p o s i e d z e n i a**. Jest to o tyle charakterystyczne i godne zaznaczenia, że Towarzystwo przecie rozporządza kapitałem do czterech tysięcy złr., które przy tym systemie i przy tej pilności wydziału żadnego pożytku miastu nie przynoszą. Czy nie lepiej byłoby owe pieniądze przeznaczyć naprzykład na cele pomników (Kościuszki, Grottgera), jak ni potrzebnie męczyć się troską o całość depozytu. Ze zmęczenia miastu nie — a z pieniędzy pożytek być może. Czy nieprawda? — panowie wydziałowi Towarzystwa upiększenia miasta?

Z sądu. Wczorajsza rozprawa przeciw Janowi Łucarzowi, obwinionemu o zbrodnię zabójstwa w Saksonji, skończyła się uwolnieniem tegoż od odpowiedzialności. Natomiast trybunał orzekający pod przewodnictwem radcy dra Czrząszczyńskiego na oskarżenie wniesione przez zastępcę prokuratorji, adjunkta dra Mroweca, skazał żyda Rubina Färbera, faktora, za zbrodnię oszustwa z §§. 197. 200 i 201 a k. k. popełnioną przez umieszczenie fałszywych podpisów na wekslu, oraz za namawianie do złożenia fałszywego świadectwa, na karę 4 miesięcznego więzienia.

Wyścigi jesienne rozpoczynają się jutro z uderzeniem godz. 2 po południu. Energiczny sekretarjat postarał się o wszelkie wygody dla publiczności, nadto trybuny odświeżył, a chodniki wyszutrował. Koni na plac przybyła imponująca ilość. Jutro biegów będzie pięć. Faworytami, czyli ewentualnymi zwycięzcami są: w biegu I szym „Walküre“, w II gim „Znicz“ lub „Alarm“, w III-cim „Kérdés“, w IV tym „Wiosna“, w V-tym „Helf Gott“ lub „Grobian“.

Zapytanie. Już niejednokrotnie zapytywano nas listownie i ustnie ku jakiemu użytkowi są przeznaczone latarnie koło pomnika Mickiewicza? Chłopska logika mówi wyraźnie, że latarnie są na to, aby świeciły się, wszelako innego jest zdania krakowski magistrat i latarnie koło pomnika postawił nie dla tego aby wieczorem oświetlały statuę wieszcza (latarnie nigdy nie są zaświecane), lecz aby w nocy ludzie nosy sobie o nie tłukli a w dzień gołębie miały wygodny spoczynek. Idąc drogą tej samej logiki, doczekamy się może jeszcze, że krakowskie wodociągi nie będą zaprowadzone na to, aby z nich wodę czerpać, lecz na to, aby świadczyły, że kasa miejska miała swego czasu dużo pieniędzy do wydania. Hej, górą logika magistratu krakowskiego!

Ostatni festyn. Krakowskie Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“, pragnąc przyjść z pomocą biednej dziatwie szkoły polskiej w Białej i w dniu uroczystości poświęcenia nowo wybudowanego gmachu szkolnego ofiarować choćby dla jednej uczennicy stypendjum, a dla wielu najbiedniejszych ciepły posiłek podczas zimy, postanowiło skorzystać z pięknej pogody i urządzić w niedzielę dnia 9 b. m. ostatni w tym roku festyn w Parku dra Jordana. Muzyka, „Nowe szczęście“, i dobrze zaopatrzony bufet, a więcej jeszcze cel piękny festynu ściągnie niezawodnie znanych z prawdziwego patrjotyzmu Krakowian i za-

dowolni tak Koło pań, urządzające tę prawdopodobnie ostatnią w tym roku zabawę ogrodową, jak i biedną dziatwę szkolną na kresach, gdy jej tak pożądanej pomocy nie poskąpi.

Filja banku austrjacko węgierskiego przeniosła biura swoje z dniem 5 bm. do domu własnego przy ulicy Wiślnej nr. 7, dawniej pałac Dembińskich.

Kasyno powszechne otwiera tegoroczny sezon zimowy koncertem wielce urozmaiconym w dniu 15 b. m. (sobotę). Bliższe szczegóły później.

Z „Sokoła“. Towarzyska wieczornica „Sokoła“ odbędzie się dnia 8 października b. r. to jest w sobotę, o godzinie 8 mej wieczorem we własnej sali. Gra orkiestry własnej, niemniej liczne niespodzianki, ożywią to towarzyskie zebranie i zgromadzą niezawodnie brać sokolą u wspólnego stołu dla swobodnej a przyjemnej zabawy i bliższego poznania się z nowo wpisanymi członkami. Nowością w swoim rodzaju będą ćwiczenia gimnastyczno - humorystyczne, które niezawodnie wielce urozmaicą wieczór, poświęcony rozrywce i śmiechowi zdrowemu wśród towarzyskiej, a swojskiej zabawy.

Lekcje zbiorowe w Stowarzyszeniu nauczycielek rozpoczynają się dnia 6 b. m. w czwartek a mianowicie: dla pań sposobiących się do egzaminu dojrzałości odbywać się będą od godz. 3—5, do egzaminu kwalifikacyjnego od 2—4, do wydziałowego od 5—7 codziennie. Wpisy trwają jeszcze do 15 b. m. w lokalu stowarzyszenia (ulica Krupnicza l. 16, II p.

Kursy malowania, w kierunku przemysłowym, rozpoczynają się dnia 10 października w seminarjum żeńskiem w Krakowie, lub też prywatnie u p. Agnieszki Bufle, ul. Karmelicka l. 9.

Posiedzenie miesięczne krak. Tow. Ogrodniczego, które odbyć się miało w dniu 5 października, z powodów od wydziału niezależnych odłożone zostało na środę, 19 tegoż miesiąca.

Nowe organy. Kościół OO. Reformatów, który dotąd obywał się małemi organami, staraniem gwardjana konwentu O. Zygmunta Janickiego, otrzyma wkrótce nowe organy o 12 regestrach z fabryki braci Rygierów w Strzelnie na Śląsku. Organy o bardzo ładnej strukturze kosztować będą 2500 złr. Małe organy odesłane zostaną do kościoła OO. Reformatów w Bieczu.

Koncert rodziny Kraeusel cieszył się wczoraj w sali Jahnów znacznem powodzeniem. Dzieciaki: Grzegorz, Aleksy, Maks rzeczywiście są niezwykle muzykalni. Zwłaszcza brawurowa gra na ksylofonach ogólnie się podobała.

LXXXVIII sprawozdanie krakowskiego Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego za miesiąc wrzesień br. W miesiącu tym Towarzystwo udzieliło pomocy 262 razy. W dzień 199, w nocy 63 razy. Z tego w nagłem zasłabnięciu 64 razy; w przypadkach chirurgicznych 170 razy, samobójstwie 2, obłąkania 3 śmierci przypadkowej 4. Fałszywych alarmów było 3 i symulacji 3. Przewieziono do szpitala 58, do mieszkania 12, do stacji ratunkowej 1 osób. Dotkniętych było: mężczyzn 168, kobiet 68, dzieci 26. Lekarze interwenjowali raz 1. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 5 razy. Służbę pełniło ochotników 9. Towarzystwo liczy członków wspierających 245, czynnych: lekarzy 45, medyków 84.

Znowu Paszkowski zabójca, który już dwukrotnie mieszkał u św. Michała, dopuścił się wczoraj gwałtu publicznego na żołnierzach. Paszkowski nietylko że nie stawił się dobrowolnie do służby wojskowej, ale na żołnierzy, którzy go wczoraj przyszli zabrać przemocą z Grzegórzek, gdzie mieszka z kochanką, Pawlusińską, nałogową złodziejką, porwał się z siekierą, porąbał im bagnet i lekko skaleczył. Po opanowaniu dzikiego rekruta, odstawiono go wraz z kochanką pod „telegraf“, gdzie tłukąc szyby, okaleczył się szkłem w rękę. Wezwano do niego pogotowie ratunkowe, ale Paszkowski nie pozwolił się opatrzyć.

Sprostowanie. We wczorajszej wiedeńskiej depeszy, donoszącej o nominacji w sądownictwie, zakradła się pomyłka, którą należy sprostować jak następuje: Sędzia powiatowy w Łańcucie, Marjan Pieczonka, mianowany został sekretarzem sądowym w Tarnowie.

Tajemniczy strzał. W Mielcu 4 b. m. o siódmej wieczorem gdy mechanik-ślusarz p. Zaleski stał w mieszkaniu tyłem do okna obrócony, padł strzał z ulicy. Kula p. Zaleskiemu ugrzęzła nad uchem w głowie. Podejrzenie pada na byłego czeladnika Helingera, którego p. Zaleski odprawił ze służby za umizgi do żony. Helingera aresztowano.

Żydowskie bankructwa. W Skale nad Zbruczem zbankrutował Wolf Blutstein.

Fałszywa dziesiątka. Z Horodenki piszą: W tutejszym urzędzie pocztowym jeden z urzędników zakwestjonował fałszywy banknot dziesięcioguldenowy. Żandarmerja wdrożyła energiczne dochodzenie. Falsyfikat jest bardzo udatny, trzeba rutynowanego znawcy, żeby można go rozróżnić od prawdziwego banknotu.

Chłopski dramat Z Sokala piszą: Przed kilku miesiącami ukradziono karczmarzowi żydowi we wsi Sawczyn kwotę 120 złr. Mimo zrobionego przez żyda hałasu, sprawcy nie wykryto, rzecz cała ucichła i wszyscy o niej zapomnieli, prócz oczywiście karczmarza, który aczkolwiek majętny, musiał z pewnością zwyczajem swych współbraci nie sypiać nocami ze zgryzoty i jeździć do Bełza, aby u cudotwórczego rabina dowiedzieć się kto jest złodziejem. Nie pomogła jednak nic wyrocznia bełzka i gdyby się był sam złodziej nie przyznał, byłaby cała sprawa nie ujrzała nigdy światła dziennego. Sprawcą był młody parobczak ze wsi Sawczyn, który mając niechęć do jednego z gospodarzy tej samej wsi, cieszącego się jak najlepszą opinją porządnego, bogobojnego i niepijącego człowieka, wskazał na niego, jako na wspólnika i moralnego sprawcę. Po przesłuchaniu parobczaka, wysyła sędzia śledczy z Sokala żandarma, aby natychmiast przyprowadził domniemanego wspólnika kradzieży. I tu dopiero zaczyna się dramat. Żandarm przyszedłszy do Sawczyna, zastaje w domu mającego być aresztowanym wieśniaka, trupa jego syna. Mimo przedstawień i próśb zrozpaczonego ojca, iż on sam w domu (był wdowcem) i musi pochować dziecko, żandarm zabiera go i odstawia do Sokala, skąd po dwóch dniach rzekomego winowajcę, jako niewinnego wypuszczają. Wraca tedy do wsi i idzie nad mogiłę dziecka, którą wznieśli litościwi sąsiedzi, biadając i płacząc, iż nie oddał mu ostatniej posługi. Zapytujemy: Czy nie mógł żandarm, przyszedłszy do Sokala donieść w tej chwili sędziemu o wszystkiem, a ten wypuścić aresztowanego z nakazem zgłoszenia się dnia następnego po pogrzebie dziecka? Wszakże o ucieczce w tym wypadku mowy być nie mogło, bo najpierw, czując się niewinnym, nie miał powodu obawiać się czegokolwiek, a powtóre o sprzedaży zagrody i kilku morgów pola w przeciągu jednej nocy mowy przecież być nie mogło.

Gdzie jest Dreyfus? Londyńskie czasopismo *The Referee* podaje następującą sensacyjną wiadomość: „Istotną trudność dla rządu francuskiego stanowi obecnie... odnalezienie Dreyfusa. Przed laty dwoma ułatwiono mu ucieczkę z wyspy Djabelskiej; dozorcy, bojąc się, aby wieść o tem nie wywołała we Francji zawichrzeń, zastąpili zbiega kim innym, niezbyt nawet do niego podobnym. Dreyfus umknął do Ameryki południowej i przebywa tam pod przybranem, ma się rozumieć, nazwiskiem. Teraz, wobec rewizji procesu, rząd znajduje się w kłopocie niemałym. Jakże tu stawić przed sąd „fałszywego“ Dreyfusa. Należy więc odszukać go w Ameryce i obietnicami skłonić do zajęcia „opuszczonego stanowiska“. Czy jednak Dreyfus zgodzi się na tę rolę, czy będzie miał dość zaufanie do rządu?“

Międzynarodowy kongres sztuki odbywa się w Brukseli pod przewodnictwem prezesa Izby reprezentantów, p. Beraaert. Przyjmują w nim udział: pp. Pardon Clark, dyrektor londyńskiego South Kensington Museum; Wood, prezes akademji narodowej i rysunku w New-Yorku; von Slorek, dyrektor muzeum sztuki dekoracyjnej w Wiedniu; Moller, królewski architekt ze Sztokholmu, oraz inni. Celem obrad było, między innemi, podniesienie poziomu wykształcenia estetycznego w robotnikach, tak, aby wszystko, co wyjdzie z ich rąk w zakresie sztuki stosowanej, było prawdziwie artystycznem. Obradowano także nad upiększeniem afiszów, nad sposobami uchronienia gór, malowniczych krajobrazów, starych zameczków od profanacji i oszpecenia w celach spekulacyjnych i t. d. Następny kongres ma się odbywać w roku 1900 w Paryżu. podczas wystawy.

Zbytki Józefiny. Fryderyk Masson, autor wielu studjów z życia Napoleona I i jego dworu, w czasopiśmie *Revue des Revues* opowiada o zbytkownych zamiłowaniach i rozrzutności cesarzowej Józefiny. W ciągu pięciu lat, które wdowa Beauharnais spędziła na tronie, jako małżonka wielkiego imperatora, zaledwie rok jeden przebyła w Tuilerjach. Trzynaście miesięcy zeszło jej w Saint-Cloud, ośm w pałacu Malmaison, kwartał w Fontainebleau, zaś miesiąc w Rambouillet. Pozostałe dwa lata strawiła na podróżach. Wszędzie i zawsze musiała prowadzić dwór i być otoczoną przepychem monarszym, wszędzie musiała mieć wspaniałe salony, buduary i sypialnie. Na urządzenie swojej sypialni w jednym roku wydała nie mniej, niż 99 982 fr., a mimo to nie była zadowoloną. Z inwentarza „wyprawy“ okazuje się, że Józefina miała 500 koszul, z których „najskromniejsza“ kosztowała 200 fr. (Jako pani de Beauharnais miała 9 koszul batystowych i 25 sukien — charakterystyczne!) Jak kosztownemi były jej toalety widać z przedstawianych rachunków. W ciągu lat sześciu wydała na same suknie 1,573.653 fr. Fryzjerem jej był słynny Doplay, cesarzowa płaciła mu za jego usługi 42.000 fr. rocznie. Że zaś wszelkiemi sposobami starała się zatrzeć na swem obliczu zdradzieckie ślady czasu, świadczy suma 3.447 fr, wydawana rocznie na „szminki“. Gdy Napoleon zalecał jej większą oszczędność, Józefina stosowała się przez parę miesięcy do jego życzeń, lecz potem łakomyślność i zamiłowanie do zbytków brały górę. Na zakończenie dodamy, że w owym czasie najsłynniejszy krawiec paryski, Leroy, brał tylko 18 fr. za fason sukni. (O! wieku złoty!) Jakże kosztowne musiały być materje i dodatki!

Ks. Maks Saski (syn ks. Jerzego, wsławionego dowódcy XII korpusu armji saskiej w wojnie 1870 roku), który, jak wiadomo, przyjął święcenia kapłańskie, bawi chwilowo w Monachjum. Nie chciał się zatrzymać u swoich dostojnych krewnych, zamieszkał w cichej celi klasztoru Kapucynów. W niedziele miał kazanie w kościele św. Kajetana na temat: „Nauki Kościoła o Jezusie Chrystusie“. Publiczność tłoczyła się tak licznie do świątyni, że musiano pomyśleć o środkach zaradczych w razie wypadku. Na kazaniu były obecne księżna Ludwikowa Ferdynandowa, oraz infantka Eulalja, które po nabożeństwie powitały księdza Maksa w zakrystji. Popołudniu dostojny kapłan miał powtórne kazanie w kościele św. Antoniego wyłącznie dla mężczyzn. Ks. Maks mówił o obowiązkach mężczyzny wobec licznego grona słuchaczów, złożonego z przedstawicieli arystokracji, dygnitarzy cywilnych i wojskowych, oraz wielu duchownych i mieszczan.

Dziecinne pojęcia. Pewna nauczycielka ludowa z Manchesteru, miss Katarzyna Dodd, drukuje ciekawe studjum o psychologji dziecka. Zadawała ona swoim uczniom obojga płci szereg pytań i z odpowiedzi poznawała pojęcia dziecinne. Twierdzi ona, że dar spostrzegawczy rozwinięty jest daleko silniej u dzieci wiejskich, niż miejskich. Te ostatnie nie zwracają uwagi na szczegóły, bijące w oczy tamte. Na 100 małych wieśniaków, objaśniających różnicę pomiędzy wojskowym a cywilnym, 67 wymieniło „czerwony surdut“. Na 100 dzieci miejskich, 13 zaledwie spostrzegło jaskrawą barwę angielskich mundurów. Stosownie do tego, czy były wychowane na wsi lub w mieście, dzieci podawały różne określenia jednego przedmiotu lub osoby. I tak np.: dla mieszczuchów policjant jest „gentlemanem pilnującym tych, którzy źle robią;“ dla wieśniaków to „człowiek, który chwyta kłusowników, jak tylko może“. Oto kilka odpowiedzi na te dwa pytania“: „Co to jest profesor?“ „Co to jest członek parlamentu?“

„Profesor to człowiek, który pisze rozmaite historje; to człowiek, który powiada, że wszystko umie i potrafi; to człowiek, który nie da się oszukać, bo bardzo chytry; to człowiek, który ma mało do roboty; to człowiek, który mieszka w ładnym domu“.

„Członek parlamentu, to: taki pan, który chce wydawać prawa; to lord; to człowiek, który pisze prawa i pyta, czy się podobają królowej; to gentleman, wybierany przez naród; to człowiek, który mieszka w domu królowej; to człowiek, który robi prawa, a królowa, czy chce, czy nie chce, musi je podpisywać...“

Podróż cesarza Wilhelma do Palestyny wpłynie na podrożenie pomarańcz z Jaffy. Rząd turecki bowiem, jak donoszą pisma syryjskie, zażądał od municypalności Jaffy, aby wielce zaniedbane ulice tego miasta zostały coprędzej uporządkowane. Municypalność odpowiedziała, że przyczyni to blisko 15.000 fr. kosztów i stąd, wobec wiadomego ubóstwa kasy miejskiej, może te roboty wykonać jedynie wtedy, gdy rząd turecki pozwoli pobierać przez pięć lat od każdej wywożonej z portu miejskiego skrzyni pomarańcz cło dodatkowe w kwocie 10 parów. Sułtan uchwalił już ten wniosek municypalności i stąd pomarańcze z Jaffy będą do r. 1903-go droższe. W Kairze niemiecka para cesarska mieszkać będzie w pałacu Abdina. Kedyw rozporządził, aby dla każdej osoby orszaku cesarskiego — a będzie ich 85 — bez względu na godność i urząd, przygotować, oprócz sypialni, osobny salon. Obecnie pracuje nieustannie pięciuset robotników nad odpowiedniem urządzeniem wymienionego pałacu; meble sprowadzono z Europy. Abbas basza wyznaczył w tym celu 250.000 fr. Na różnych placach i ulicach Kairu wzniesione będą kosztem miasta bramy trjumfalne w liczbie trzydziestu, a również w porcie Aleksandrji, oraz we wszystkich miastach nad Nilem, w których para cesarska wyląduje. Właściciele domów na ulicach, któremi para cesarska będzie przejeżdżała, otrzymali rozporządzenie udekorowania kamienic. W tych dniach przybędzie do Konstantynopola z Berlina pociąg, który przywiezie kilka powozów dworskich i cesarskich koni wierzchowych.

Chińska cesarzowa-wdowa jest wielką wielbicielką kwiatów i nawet wśród trosk wysokiej polityki, oraz intryg dworskich znajduje czas na ulubione zajęcie swoje, hodowlę złocieni (chryzantemów). Cesarzowa kazała zbudować pawilon marmurowy w przepysznym ogrodzie, który otaczał zburzony w r. 1860 przez Francuzów pałac letni. Ta letnia siedziba, strojna w bogate złote ozdoby, stoi w gaju z bambusów, wawrzynów i mirtów i zawiera obfity a bardzo cenny zbiór starochińskich przedmiotów z kości słoniowej, laki i bronzu. Przed pawilonem kwitną azalje, kamelje, jaśminy, oraz ozdobne krzewy flory indyjskiej i mandżurskiej i przepełniają powietrze odurzającą wonią. Władczyni państwa niebieskiego, ubrana najczęściej w różową suknię, przechadza się co rano po krętych ścieżkach ogrodu i osobiście kieruje hodowlą swoich ulubionych kwiatów, co stanowi jej największą rozrywkę.

Zegary. Niektóre bogate rodziny japońskie posiadają zegary rzadkiej osobliwości, piękności i ceny. Są to prawdziwe dzieła sztuki, wykonywane tylko na obstalunek, a wyglądem swym różnią się zupełnie od ogólnie u nas znanych. Zegar taki stanowi artystyczną wypukłorzeźbę, np. krajobraz. Drzewo pokryte

liśćmi, zarośla i kwiaty, po za tem wznoszą się góry i skały. Z jednej z nich spada wodospad, zrobiony z kryształu i zachwycająco naśladujący wodę. Równo cześnie ze słońcem prawdziwem posuwa się po firmamencie rzeźby słońce zrobione sztucznie, przechodzi horyzont i niknie nad wieczorem poza górami. Co dziny i kwadranse wybija zegar dźwięcznym tonem, lub zamiast tego ptaszek siedzący na gałązce poczyna śpiewać. Zegary tego rodzaju bywają ozdabiane djamentami, rubinami i innymi drogimi kamieniami i stanowią główną ozdobę bogatych domów japońskich.

HUMOR.

Ze świata dziecięcego.

Tatuś przekonywa Jasia o konieczności i pożytku nauki.

— Ucz się, Jasiu — powiada — bo czego się nauczysz, tego ci ani ogień, ani woda nie zabierze...

— Ale, tatusiu — oświadcza Jaś — czego się nie nauczę, tego mi także ani ogień, ani woda nie zabierze...

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 6 października. Właściciele dóbr Franciszek Horodyski, Leon Horodyski i Ludwik Horodyski mianowani szambelanami.

Wiedeń 6 października. W Praterze zderzył się wczoraj wóz omnibusowy z tramwajem. Dziewięć osób odniosło rany i obrażenia.

Paryż 6 października. Żona Zoli dementuje wiadomość, jakoby mąż jej powrócił do Paryża.

Paryż 6 października. *Matin* donosi, że na wczorajszej radzie minister sprawiedliwości Sarrien oświadczył, że prokuratorja państwa zajmuje się pytaniem, czy niedawno ogłoszone w dziennikach a obrażające ministra wojny pismo ma być przedmiotem dochodzenia sądowego.

Paryż 6 października. Pogrzeb pani Carnot, wdowy po byłym prezydencie rzeczypospolitej francuskiej odbył się uroczyście w kościele św. Magdaleny. W pochodzie żałobnym widziano wszystkich ministrów i przedstawicieli ciała dyplomatycznego.

Paryż 6 października. Wydalono stąd 50 anarchistów. Wczoraj przybył tu książę Ludwik Napoleon Bonaparte, pozostający w czynnej służbie rosyjskiej w randze pułkownika.

Frankfurt 6 października. *Frakfurter Ztg* donosi, że cesarz chiński jest wprost w pałacu swym uwięziony.

Konstantynopol 6 października. Porta otrzymała kolektywną notę ambasadorów w sprawie kreteńskiej.

Stuttgart 6 października. Na wiecu socjalistycznym w Stuttgarcie, postawił socjalista Peyer wniosek uchwalenia następującej rezolucji: „Wiec wyraża najgłębsze swoje oburzenie z powodu że nasi towarzysze na Węgrzech i we Włoszech w najohydniejszy sposób byli prześladowani. Takie postępowanie sprawia tylko to, że z narodu pracowitego, jakim jest pracująca na roli ludność Węgier i Włoch, czyni się motłoch, z pośród którego wyszedł Luccheni i jego towarzysze. Oto jedyne skutki panowania arystokracji i burżoazji".

Madryt 6 października. Rada ministrów upoważniła ministra marynarki, aby znajdujące się na wodach kubańskich okręty wojenne Hiszpanji, odsprzedał hiszpańskim republikom w Ameryce które o to prosiły. Dziennik *Modrid* doniósł, że jenerał Meritt dowodzący amerykańskiemi wojskami na Filipinach, oświadczył, iż Ameryka północna musi anektować Filipiny. Zapytany w tej sprawie Sagasta oświadczył, że nie wierzy, aby jenerał Meritt miał to powiedzieć, ponieważ zdanie takie nie odpowiadałoby stypulacjom protokołu pokojowego. Ewakuacja wyspy Portorico przez Hiszpanów będzie ukończona zupełnie w dniu 12 b. m.

Madryt 6 października. Powstańcy na Kubie zamierzają dnia 10 października przedsięwziąć wybór nowego prezydenta.

Madryt 6 października. Admirał Cervera mianowany został senatorem.

Londyn 6 października. Podczas spaceru powozem królowej Wiktorji i cesarzowej niemieckiej do Balmoral, konie spłoszyły się i poniosły. Obie monarchinie wypadły z powozu i doznały wstrząśnienia. Wypadek ten nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw.

Londyn 6 października. Z Pekinu donoszą: Miasto jest zupełnie spokojne. Tsung-li-Yamen oświadczyła gotowość dania zupełnej satysfakcji za ostatnie wykroczenia. Dla utrzymania porządku powołano do Pekinu kilka pułków żołnierzy, od dnia Święta Księżyca nie było jednak żadnych zaburzeń. Na miejscu, gdzie znieważono Europejczyków, wystawiono pod pręgierzem ośmiu napastników w drewnianych kołnierzach, w które skute są głowa i ręce winowajcy. Na przodzie jest napis: „Ukarani za napaści na Europejczyków".

Mocarstwa doręczyły notę zbiorową rządowi chińskiemu, żądającą roztoczenia baczniejszej opieki nad Europejczykami, którzy w ostatnich dniach kilkakrotnie padali ofiarą motłochu chińskiego, tudzież surowego ukarania winnych.

Daily Mail donosi z Pekinu: Cesarz usiłował uciec z pałacu, nie mógł wszakże przedostać się przez wysoki mur ogrodowy. Ludzie cesarzowej wdowy pochwycili go. Obecnie jest on bliskim śmierci. Kilku wrzekomych spiskowców uwięziono i ścięto.

Rząd niemiecki wysyła swój okręt wojenny do Taku (port Tientsinu); gdzie powiewają już flagi rosyjska i angielska. Rząd waszyngtoński nakazał admirałowi Deveyowi, aby wysłał również do Taku jeden okręt wojenny ze swej eskadry.

Biuro Reutera ogłasza informacje, udzielone mu przez dra Dudgeona, gruntownego znawcę stosunków chińskich, z których wynika, że następcą cesarza Tsaitjena (Kuangsü) powinien zostać Yin, wnuk księcia Kunga, który już przed 24-ma laty powinien był objąć tron chiński. (Wiadomo, że Tsai-tien został cesarzem chińskim w dniu 12 tym stycznia 1875 r. *Przyp. Red*).

Sytuacja parlamentarna.

(Depesze własne „Głosu Narodu.)

Wiedeń 6 października. **Dowiaduję się, że przy przy dalszej rekonstrukcji gabinetu baron Dipauli objąłby tekę wyznań i oświaty. Zaczek i Ferjancicz zamianowaniby zostali ministrami bez teki; z Koła polskiego powołanyby został do gabinetu, albo Milewski jako minister handlu, albo Czecz jako minister rolnictwa.** Bylandt zostanie namiestnikiem Styrji w miejsce ustępującego Bacquehema.

Wiedeń 6 października. Słoweńsko kroacki klub na ostatniem swem posiedzeniu zajmował się sformułowaniem żądań swoich względem rządu. Otóż w pierwszym rzędzie domaga się klub słoweńsko-kroacki zastępstwa w gabinecie. Zastępstwo to mogłoby przyjść do skutku przez mianowanie ministra bez teki z pośród członków klubu, któryby w radzie koronnej zastępował Słoweńców i Kroatów. Jako kandydatów do tej przyszłej godności ministerjalnej wymieniają dra Ferjancica i deputowanego Berksa.

Wiedeń 6 października. Prawica zamierza wydać bankiet na cześć Dipaulego z powodu mianowania go ministrem handlu.

Wiedeń 6 października. *N. Wiener Tgbl.* donosi, iż rząd **toczy rokowania z posłem dr Janem Zaczkiem o wejście do gabinetu w charakterze ministra dla Czech.**

Budapeszt 6 października. W przeciwieństwie do panującego ostatnimi dniami usposobienia, zaczyna węgierska prasa dość pessymistycznie zapatrywać się na austrjacką sytuację. *Budapesti Hirlap* zawiadamia nowę ministra skarbu dr Kaicla zaznacza, że Kaicl zatrzymał się w połowie drogi tam, gdzie obawiał się zarzutu przyjaźni dla Węgier, że wyraził podejrzenie co do trwałości sankcji pragmatycznej, łącząc trwałość instytucyj z r. 1867 z kwestją bankową, że w ogóle do niczego nie dąży, jak tylko, by trudności jakie ma Austrja u siebie przenieść także do Węgier.

Budapeszt 6 października. Według doniesienia *Budapester Correspondenz*, przybędą do Budapesztu w sobotę 8 b. m. wraz z członkami austrjackiej deputacji kwotowej, prezydent ministrów hr. Thun i minister skarbu dr Kaicl.

Drobne wiadomości.

Konkursy rozpisują: Wydział krajowy na następujące stypendja: *a*] z fundacji im. Agenora hr. Gołuchowskie o dwa po 300 złr. dla słuchaczy prawa na uniwersytecie lwowskim, lub dla młodzieńców oddających się nauce sztuk pięknych; trzecie w kwocie 200 złr. dla uczniów krajowych szkół gimnazjalnych, realnych, uniwersyteckich, lub technicznych, a czwarte w kwocie również 200 złr. dla uczniów krajowej szkoły gospodarstwa wiejskiego; *b*] z fundacji śp. Filipa Wiktora Obniskiego w kwocie 395 złr. dla młodzieży polskiej szlacheckiego pochodzenia słuchaczów prawa w galicyjskich uniwersytetach; *c*] z fundacji śp. Kajetana hr. Lewickiego w kwocie 300 złr. dla młodzieńca, oddającego się nauce sztuk pięknych i w kwocie 200 złr. dla ubogiego ucznia kraj. szkoły gospodarstwa wiejskiego; *d*) z fundacji śp. Jakóba Nawratila w kwocie 60 złr. dla syna pocztmistrza, ekspedjenta, lub ekspedytora pocztowego, ucznia gimnazjum, lub szkół realnych w Galicji, uczęszczającego nie wyżej jak do klasy szóstej; *e*] z fundacji Kazimierza Prus Petryczyna w kwocie 200 złr. dla uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, dalej w kwocie 150 złr. dla uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie, wreszcie w kwocie 125 złr. dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie; *f*] z fundacji pod nazwą „Stypendjum księdza Ireneusza Mokrzyckiego i jego matki Marji Mokrzyckiej" w kwocie 250 złr. dla osieroconych po obojgu rodzicach uczniów obrz. rz. kat., począwszy od pierwszej klasy gimnazjalnej aż do ukończenia dwóch lat fakultetu prawniczego, lub filozoficznego, albo trzech lat fakultetu lekarskiego. Termin o wszystkie stypendja do 15 listopada. — Prezydjum sądu obwodowego w Wadowicach na posadę woźnego w sądzie powiatowym w Ślemieniu z poborami 312 złr. 50 ct. i umundurowaniem. Termin do 2 listopada.

Wydział krajowy na stypendjum z funduszu imienia ks. Pawła Kreowicza w kwocie 60 złr. dla młodzieńców urodzonych w Sękowej w powiecie gorlickim, synów włościańskich, narodowości polskiej, rz. kat., którzy po ukończeniu szkoły ludowej w Sękowej, uczęszczają do jakichkolwiek wyższych szkół. Termin do 15 listopada.

Gospodarstwo i handel.

Kraków 4 października.

Dowozy zboża i zaofiarowanie nie stoi nigdzie w stosunku do szacunku tegorocznych żniw i nie przewyższa wcale potrzeb codziennej konsumcji. Zboże jakie się pojawia, napotyka natychmiastowy zbyt na wywóz lub na potrzeby miejscowe, tak samo na rynkach europejskich, gdy w Ameryce gdzie w ostatnim tygodniu stan zapasów kontrolowanych w porównaniu do stanu poprzedniego tygodnia, zmniejszył się, co o tej porze jest zjawiskiem niezwykłem. Dowodzi to, że zredukowane niezwykle zapasy wskutek nieurodzaju w roku zeszłym, kompletują się, aby dojść do normalnego stanu.

Z tych przyczyn, bez względu na dobre zbiory, zaofiarowanie nie przewyższa dotąd potrzeb i dlatego przy łatwych stosunkach odbytowych, ceny zboża nietylko się trzymają, ale nawet zwolna się podnoszą.

Młynarze, którzy dotąd zachowali się wyczekująco, znaleźli się ostatecznie w konieczności pokrycia swoich potrzeb. Dzisiaj ceny zboża wprawdzie się podniosły, ale podczas, gdy w zeszłym tygodniu po tych cenach trudno było co sprzedać, dzisiaj prawie wszystko, co było ofiarowane na sprzedaż, znalazło nabywców.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	9·10	do	9·55.
„ czerwona	„	8·95	„	9·35.
„ żółta	„	8·90	„	9·30.
Żyto	„	7·60	„	7·95.
Jęczmień browarny	„	6·60	„	7·—.
„ na paszę	„	6·20	„	6·25.
Owies	„	5·90	„	6.40.
Rzepak	„	11·25	„	—·—.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Śmiem najuprzejmiej zapytać tą drogą **J. W. Pana Friedleina**, Prezydenta król. stoł. m. Krakowa, czy listy polecone pod Jego adresem przezemnie wysyłane, a dotyczące sprawy od lat wielu zaległej, wskutek czego zostałem dotkliwie pokrzywdzonym w moich obywatelskich prawach własności i narażonym na nader znaczne pieniężne straty; z którą wobec zupełnego braku odpowiedzi na moje stemplowane podania, wprost do **JW. Pana Prezydenta** udać się zdecydowałem, doszły wogóle rąk Jego? — gdyż tak jedno jak i drugie stale zostają pokrywane upartem milczeniem. 3154

Stanisław Przybylski
właściciel real. przy ul. Nad Rudawą, nr. 51, dz. III.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1898.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza):

5·13 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
·28 „ „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca
·30 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa
·37 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

·31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
·38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, (od 1-go maja do 30 września do N. Sącza a od 1-go lipca do 30 września aż do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

·00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa
— **do Mszany Dolnej**, kursuje od 1-go lipca do 30 wrześni a.

·15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
·24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Tarnopola**, ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

·05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
·19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
·22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
·29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

1·00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
1·12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz
— **do Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów. w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa.

·05 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
·18 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
·25 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
·31 „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

·25 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa
·36 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki.**

·49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

·10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
·20 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Rzeszowa**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

·35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
·40 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
·51 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
·41 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki.**

·15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
·23 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk**, ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyśln do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; z Tarnopola do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie do Podgórza):

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·22 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

6·51 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa
7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy**, przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Podgórzu Płasz. od Suchy.

8·04 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy**, ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa
8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Rzeszowa**, ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki; w Podgórzu Płaszowie od Suchy i Oświęcima.

10·38 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·44 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·51 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·05 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki.

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwaryi od Wadowic.

6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**, ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·40 wiecz. pociąg osobow. Nr. 24 do Krakowa
— **z Mszany Dolnej**, kursuje od 1-go lipca do 30-go września.

8·54 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·00 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·08 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·22 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyn.)
— **z Oświęcima**, ma połączenie w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i od Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**, ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Dodatek do nru 228 „Głosu Narodu".

XV. sesja parlamentu.

Szóste posiedzenie Izby.

(Sprawozdanie telegraficzne i telefoniczne „Głosu Narodu")

Wiedeń 6 października. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się już o godzinie 10 zrana. ze względu na to, że deputacja kwotowa ma obradować jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego. Nadto wiadomo, że druga połowa dzisiejszego posiedzenia ma być poświęcona wnioskom nagłym wskutek ustępstwa uczynionego obstrukcji przez prezydenta Fuchsa.

Dzisiejszemu posiedzeniu przewodniczy wiceprezydent Ferjancicz. Wiceprezydent zaprzysięga nowo wybranego feudała czeskiego hr. Salma. Hr. Salm składa przyrzeczenie poselskie w języku czeskim oraz przyłącza się do prawnopolitycznego zastrzeżenia posłów czeskich.

Minister skarbu przedstawia projekt uwolnienia od stempla fundacyj utworzonych ku uczczeniu pamięci cesarzowej Elżbiety.

Władze sądowe proszą o pozwolenie na ściganie karne dep. Wolffa.

Dep. Steinwender wnosi interpelację przypominającą potrzebę utworzenia państwowej ustawy przeciw opilstwu.

Dep. Wielowieyski interpeluje w sprawie utworzenia pospiesznych nadzwyczajnych pociągów towarowych dla świń.

Z kolei Izba przystępuje do pierwszego punktu porządku dziennego, a mianowicie do dokończenia dyskusji nad pierwszem czytaniem przedłożeń ugodowych.

Zabiera głos jako jeneralny mowca opozycji dep. Fournier. Mowca mówi naprzód o dziwnym, osobliwym charakterze całej dyskusji, przeprowadzonej nad pierwszem czytaniem przedłożeń ugodowych, dyskusji, w której przemawiali sami oskarżyciele, a w której nie było ani jednego obrońcy. Zdaniem Fourniera stanowisko zajęte przez prezydenta Fuchsa przy końcu wczorajszego posiedzenia w odpowiedzi na zapytanie dep. Hofmanna-Wellenhofa, dowodzi tego, „że prezydent odpowiednio do intencji rządu dokłada wszelkich starań, aby doprowadzić do wybuchu obstrukcji. Mowca odczytuje artykuł dziennika, którego tytułu nie wymienia i twierdzi, że ten artykuł napisany został nie w redakcji, ale pochodzi z rządowej kuźni w biurze prasowem Myślą przewodnią tego artykułu jest pozorna radość z tego, że obstrukcja ustała, oraz, że sprawa rozporządzeń językowych zeszła już z porządku dziennego.

Fournier zaprzecza twierdzeniom tego artykułu, zapewniając, że opozycja ani przez chwilę nie przestała walczyć w obronie rozporządzeń językowych. „W jaki zaś sposób tę walkę prowadzimy i kiedy uznamy za stosowne nadać jej znowu ostry charakter obstrukcyjny — za pozwoleniem! To nasza rzecz!" Mowca oświadcza, że jest zwolennikiem ugody z Węgrami, ale nie takiej ugody, jak ta, która została przedłożona. Mowca przypomina, że przeciwko tej ugodzie występował także baron Dipauli. Teraz, gdy wejdzie na fotel ministerjalny, oczywiście zmieni swoje stanowisko. Dowodem tego, jak czarodziejski wpływ na odmienienie ludzi wywiera ten fotel jest dep. dr. Kaicl, który swojego czasu upominał się o stosunek kwoty 50% do 50% — a dziś! Mowca rozwodzi się dalej nad tajnym traktatem Thuna z Banffym co do zamachu na konstytucję i nad „czeskim centralizmem", oraz ostrzega prawicę przed młodoczeską dyktaturą. Fournier kończy oświadczeniem, że patrjotycznym obowiązkiem każdego Niemca jest zwalczanie do upadłego rozporządzeń językowych i tej ugody z Węgrami. Dla zaznaczenia opozycyjnego stanowiska oświadcza Fournier, że zarówno on jako i jego stronnictwo będą głosowali przeciwko wnioskowi dep. Jaworskiego o wybranie komisji złożonej z 48 członków.

Wiceprezydent Ferjancicz zarządza głosowanie nad wnioskiem dep. Jaworskiego. **Wniosek zostaje uchwalony.** Skutkiem tego **przedłożenia ugodowe zostały odesłane do komisji złożonej z 48 członków.**

Wiceprezydent Ferjancicz oświadcza, że wybór komisji zostanie dokonany na jutrzejszem posiedzeniu.

Izba przystępuje do dalszego punktu porządku dziennego a mianowicie do **pierwszego czytania projektu o podwyższeniu płac dla sług państwowych.**

Do głosu (przeciwko ustawie) zapisani są następujący mowcy: Prochazka, Schücker, Bielohlawek, Axmann, Pergelt, Weisskirchner. Za ustawą przemawiać będzie mię- między innymi poseł Piętak. W ogóle *pro* zapisanych jest około 20 mowców.

W kwestji formalnej zabiera głos dep. Iro i domaga się, aby z pierwszem czytaniem ustawy o podwyższeniu płac dla sług połączyć jego nagły wniosek, żądający aby niepodjęte depozyty zużyte zostały w celu podwyższenia płacy sług. Wniosek ten jest w ogóle dość niedorzeczny, bo niepodjęte depozyty przepadają na rzecz skarbu, a właśnie nie kto inny, tylko skarb opłacać będzie podwyższenie płac

Wiceprezydent Ferjancicz oświadcza, że porządek dzienny jest już ustanowiony. Gdyby jednak nawet można było się zgodzić na żądanie deputowanego Iro, to przy zarządzeniu głosowania zbyt wielkie zachodziłyby trudności, aby połączenie dało się uskutecznić.

Wywiązuje się w tej sprawie dyskusja. Dep. Kaiser popiera żądanie dep. Iro. Wiceprezydent Ferjancicz jeszcze raz oświadcza, że co do samej rzeczy nie ma nic zasadniczo przeciwko temu, jednakowoż trudności połączenia zbyt są wielkie. Dep. Götz (Niemiec opozycjonista) żąda, aby także jego wniosek połączono z tą ustawą. W poparciu tych żądań przemawiają jeszcze Pommer i Pergelt. Wiceprezydent Ferjancicz jednak z całą stanowczością obstaje przy swojem stanowisku i zarządza pierwsze czytanie projektu ustawy o regulacji płacy sług.

Jako pierwszy mowca zabiera głos dep. Prochazka (chrześć.-socjalny). Mowca opisuje nędzę sług państwowych i omawia szczegółowo stosunki sług państwowych w Wiedniu. Twierdzi, że przedłożenia rządowe nie są bynajmniej wystarczające. Minimalnie należy domagać się takiego uregulowania, aby sługa państwowy mógł chociaż wyżywić siebie i rodzinę. Ubolewa dalej mowca nad dowolnością, z jaką sługi państwowe przerzuca się z miejsca na miejsce. W końcu upomina się mowca o polepszenie stosunków awansu. W końcowym ustępie jeszcze raz upomina się mowca o wyższe płace dla sług państwowych.

Po dep. Prohazce zabiera głos dep. Eisele, po nim zaś dep. Schücker. Ten ostatni mowca nie mówi jednak wcale o sprawie sług państwowych, lecz o — sprawie językowej w Czechach. Mowca twierdzi mianowicie, że urzędników państwowych w Pradze zawiadomiono o podwyższeniu płac za

pośrednictwem cyrkularza zredagowanego o zgrozo! w języku czeskim. Mowca nie posiada się z oburzenia z powodu tej zbrodni. Krokiem tym wykroczono, jego zdaniem nawet po za granicę rozporządzeń językowych, które uznają Pragę za utrakwistyczne terytorjum.

Z kolei zabiera głos wśród powszechnej uwagi Izby minister skarbu dr. Kaicl. Minister odpowiada tym mowcom, którzy domagali się podwyższenia znaczniejszego płac niż to jest postanowione w roztrząsanem przez Izbę przedłożeniu. Minister wyraża zdziwienie, że te żądania podnoszą się właśnie z tych stron, które systematycznie opierają się wszelkiemu podwyższaniu dochodów i środków państwa w sposób jak najkategoryczniejszy. Skarb państwa nie może przecież zdziałać cudów i może tylko rozchodować o tyle, o ile Izba zezwoli na pomnażanie jego dochodów. Regulacja płac pochłania olbrzymie sumy. Podwyższenie płac urzędniczych wymaga zwiększenia rocznego wydatku o 17 miljonów złr; podwyższenie płac sług wymaga zwiększenia rocznego wydatku o $3\frac{1}{2}$ miljona złr. Bez podwyższenia podatku cukrowego i uwzględnienia innych przedłożeń rządowych, zmierzających do powiększenia dochodów państwowych, niepodobna byłoby o tem myśleć. Skarb państwa koniecznie potrzebuje wzmocnienia, aby módz sprostać choćby tylko najważniejszym, jakie się mu stawia, wymaganiom.

W dalszym ciągu swojej mowy minister Kaicl odpierał zarzut, jakoby rząd wnosząc przedłożenia o podwyższeniu płacy dla sług działał pod presją. Rząd już w kwietniu przedłożył tę samą ustawę; Izba jednak nie chciała nad nią obradować. Minister sam wówczas jako poseł nazywał tę ustawę *eine Nothstandsvorlage*. Od tego czasu jednak została ogromnie polepszona. Dość powiedzieć, że wówczas ogólny koszt projektu obliczano na 1,700.000 złr. podczas kiedy obecnie dochodzi on już $3\frac{1}{2}$ miljona. Minister zwraca na to uwagę, że obecną ustawą objęta jest: służba pocztowa, listonosze i roznosiciele telegramów, czego w dawnem przedłożeniu nie było. Nie można żadną miarą rządowi zarzucić, jakoby nie miał serca dla doli sług państwowych. Jeżeli jednak jeden z mowców wyraził obawę, aby ta ustawa „nie poszła na skład“ jak to było z ustawą o regulacji płac urzędniczych, to nie zależy to bynajmniej od ministra (Poruszenie i niepokój).

Wysoka Izba sama posiada w rękach klucz do tego. Wprowadzenie w życie tej ustawy zależy od uchwalenia podatku od sprzedaży cukru. Jeżeli Izba okaże skłonność do uchwalenia tego podatku, słudzy państwowi nie będą ani chwili czekali na wymiar tego, co im się słusznie należy. Minister zwrócił uwagę, że rząd naprzód wniósł ustawę od sprzedaży cukru, a dopiero potem ustawę o podwyższeniu płac sług państwowych.

Po przemówieniu ministra Kaicla, dep. Pommer postawił wniosek formalny, aby **ustawę o podwyższeniu płac dla sług traktować w sposób przyspieszony**, tak, jak na to pozwala regulamin. Mianowicie stawia wniosek o odesłanie projektu do komisji z tem poleceniem, aby komisja najdalej **w przeciągu dni czternastu** złożyła pełnej Izbie sprawozdanie.

Przewodniczący zapytuje, czy kto ten wniosek popiera. Głosy: „Wszyscy!“ Prezydent stwierdza, że wniosek ten uchwalony został jednomyślnie.

W ciągu posiedzenia przybywa do Izby b. minister handlu Baernreither. Przyjaciele go otaczają. W ich gronie JE. dep. dr Baernreither zajmuje swoje miejsce poselskie.

Na korytarzach Izby spotykam burmistrza Podlipnego, który przybył do Wiednia w sprawach szkolnych i kolejowych, tyczących się miasta Pragi.

W ciągu dzisiejszego posiedzenia po mowie Kaicla, ministrowie wezwani zostali na naradę.

Nadchodzi tu depesza z Ischl, donosząca, że w znanej sprawie Sievekinga, który znieważył księdza niosącego *Sanctissimum,* zapadł wyrok. Sieveking skazany został tylko na trzy dni więzienia.

Minister Thun oświadczyć miał jednemu z posłów, że **stan wyjątkowy będzie już przed wtorkiem zniesiony w 12 powiatach galicyjskich.**

Według innej wersji w drugiej połowie bieżącego miesiąca stan wyjątkowy będzie już zniesiony w większej części powiatów, dotkniętych obecnie zarządzeniami gabinetu.

Wiedeń 6 października. Po krótkiej przerwie, stosownie do postanowienia prezydenta na przeszłem posiedzeniu Izby zamiast do dalszych obrad nad porządkiem dziennym, Izba przystąpiła do obrad nad **wnioskami nagłemi.**

Naprzód przyszły pod obrady **wnioski nagłe w sprawie zapomóg z powodu nędzy i klęsk.** Między temi znajdują się także, jak wiadomo wnioski nagłe deputowanych Ceny i Szajera.

W sprawie tych wniosków przemawiał cały szereg mowców. Każdy z nich wykazywał potrzebę przyjścia z pomocą finansową jego okolicy. Ostatnim mowcą był dep. Peschka. O godzinie $3\frac{1}{2}$ posiedzenie przerwano. Następne posiedzenie jutro; będzie na niem traktowany dalszy ciąg porządku dziennego a po przerwie dalszy ciąg wniosków nagłych.

Na dzisiejszem posiedzeniu dep. ks. Świeży i Slama wnieśli wniosek, wzywający rząd, aby sądy na Śląsku przestrzegały ustaw także i w kierunku językowym. Mianowicie idzie o to, aby protokóły sądowe prowadzone były w języku czeskim i polskim, i aby na polskie i czeskie podania odpowiadano w tychże językach. Wniosek ten podpisali wszyscy posłowie polscy, wszyscy posłowie młodoczescy, wszyscy czescy szlachcice i wszyscy posłowie południowosłowiańscy.

Po posiedzeniu Izby zgromadziło się Koło polskie, ażeby dokonać wyboru kandydatów na członkow dla 48-mioczłonkowej komisji, która jutro będzie wybrana dla zbadania przedłożeń językowych. Wybrano: Dawida Abrahamowicza, Milewskiego, Rutowskiego, Gniewosza Władysława, Kolischera, Dzieduszyckiego i Kozłowskiego.

Posłowie południowo-słowiańscy mieli otrzymać od hr. Thuna zapewnienie, że minister bez teki dla Słowiańszczyzny południowej zamianowany będzie z pewnością, nie prędzej jednak jak po Nowym Roku. Rokowania z prawicą do tej pory jeszcze nie ukończone.

Właścicielka i wydawczyni: **Józefa Rogoszowa.** Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Glatman.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.